Pismo nie jest datowane naprzód.

ROK XV. Nr. 187 (4505) WILNO, niedziela 10 lipca 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Zjednoczenie „na mniejszą skalę"

Pomimo wszystkich drwinek z Obozu Zjednoczenia Narodowego, na jakie sobie pozwala prasa niechętna „Ozonowi", nikt nie potrafi zaprzeczyć, że hasło Zjednoczenia, rzucone w deklaracji płk. Koca stało się modne.

Procesy różniczkujące społeczeństwo trwają nadal, ale jednocześnie ze wszystkich stron są sygnalizowane bardzo silne tendencje do całkowania.

Śmiech powiedzieć, ale przecież i p Stanisław Mackiewicz stał się rzecz nikiem specyficznego zjednoczenia wśród dziennikarzy, występując z inicjatywą obdarzenia godnością Członków Honorowych przez Syndykat Dziennikarzy Wileńskich. Kogo? Ludzi stojących na przeciwnych krańcach, jeżeli chodzi o zapatrywania polityczne: Ludwika Abramowicza— federalistę, Helenę Romer — demokratkę z obozu niepodległościowego i Aleksandra Zwierzyńskiego — narodowca weterana miejscowej endecji. W tym towarzystwie doprawdy brakuje tylko inicjatora p. Stanisława Mackiewicza. Szkoda, że wiek i ambicja do zdziałania wielu rzeczy jeszcze w charakterze członka rzeczywistego Syndykatu stają mu w tym na przeszkodzie.

Osobiście oczywiście nie przeciwstawiam się bynajmniej jego inicjatywie. Gotów jestem wniosek poprzeć w całej rozciągłości, o ile zostanie on podtrzymany przez inicjatora na Walnym Zebraniu, a kandydaci wyrażą zgodę na przyjęcie wysokich godności.

Dziwi mię tylko ta nieodstępna towarzysząca p. Catowi fanfaronada, ten pośpiech, jakby w obawie, aby go kto nie wyprzedził. Nie może się doczekać terminu Walnego Zebrania, tylko „ośmiela się prosić" pana prezesa, z którym się niedawno rozstał, o zwołanie Nadzwyczajnego, teraz, gdy wszyscy są na urlopach, lub myślą raczej o ochładzającej kąpieli „w naszych strumieni rodzicy" niż o członkostwach honorowych w Syndykacie Dziennikarzy.

Rozpatrując ten dziwny postępek tak wytrawnego dziennikarza, jakim jest p. St. Mackiewicz, z punktu widzenia taktyki dziennikarskiej można powiedzieć tylko jedno:

P. Stanisław Mackiewicz wyczuwa ducha czasu. Stąd płynie natchnienie do robienia na wszystkie strony gestów pojednawczych.

Zjednoczenie jest hasłem bardzo popularnym, bardzo na czasie, może zachodzić tylko pytanie, gdzie go dokonywać i jak.

Krytykując metodę „gestów pojednawczych" p. Mackiewicza wcale nie chcę powiedzieć gdzieś pod innym adresem, że nie ma boga oprócz Boga, a Mahomet jego prorok. Takich rzeczy jak wiara w czyjś osobisty autorytet, czy w pożyteczność jakiejś organizacji nie wmawia się przecież komuś w jednym dziennikarskim artykule. A jeżeli chodzi o rzeczywistość i praktykę życiową, kto wie czy jedną z istotnych przyczyn trudności, z jakimi walczy Obóz Zjednoczenia Narodowego nie jest fakt, że kładzie się zbyt wielki nacisk na zjednoczenie odrazu narodu.

Tymczasem elementy, z których naród się składa, są w proszku. Nie ma organizacyj, ani instytucyj, które by najprzód tam u podstaw, w substancjach, z których ma być wybudowany gmach zjednoczenia narodowego wprowadziły jakiś ład i porządek.

Pisma krytykujące rząd jako jeden z bardzo poważnych zarzutów stawiają brak skoordynowania prac poszczególnych resortów i poszczególnych ministrów.

Zostawmy jednak troskę o rząd, który jest w Warszawie, Prezydentowi i Sejmowi. O wiele bliższa nam jest sprawa najżywiej obchodząca większość naszych czytelników, sprawa rolnicza. 80% ludności naszego kraju pozostaje w stanie rozbicia i rozproszkowania. Nie ma organizacji, ani politycznej, ani zawodowej, ani żadnej innej, która by ich obejmowała w całości.

Kiedy niedawno wzięliśmy w obronę księży Marianów, wysiedlonych z Drui z dotąd nam oficjalnie nie zna nego powodu, i cofnięto im na jakiś czas nakaz opuszczenia Drui, w powiecie brasławskim została zorganizowana „spontaniczna" manifestacja przeciwko OO. Marianom i ich obrońcy „Kurjerowi Wileńskiemu". Zebrano podpisy pod protestem od członków z górą czterdziestu organizacyj w powiecie brasławskim. Protest wysłano do Warszawy. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie epilog. Dla przypieczętowania wszystkiego postanowiono urządzić równie „spontaniczny" wiec protestacyjny w samej Drui. Na wiecu owym, owe kilkadziesiąt organizacyj reprezentowało kilkadziesiąt osób lub nie wiele ponad to. Przyszły natomiast, według naszych informacyj, tłumy przeważnie kobiet, którym ojcowie oddawali posługi religijne. Te niezorganizowane tłumy pochłonęły całkowicie owe „kilkadziesiąt wiecujących organizacyj" i urządziły manifestację, ale ku chwale i czci OO. Marianów, nie czyjejkolwiek innej. Wiec na prawdę był spontaniczny!

Chyba inicjatorowie wiecu jednak ze mną się zgodzą, że nie żyjemy w czasach, kiedy pospolite ruszenie można by było uważać za wygodną formą mobilizacji sił społecznych.

A więc do rzeczy. Są „Strzelcy", jest „Siew", „Młoda Wieś" i różne wiejskie organizacje młodzieżowe. Są dla starszych: Kółka Rolnicze, obej mujące 4% gospodarstw. Związek Ziemian, są gdzieś resztki Związku Drobnych Rolników, jest Związek Rolników z Wyższym Wykształceniem w Wilnie, ale nie ma nigdzie blisko wspólnego zjednoczonego frontu rolniczego.

Ludowcy działają na południu i są dziś siłą groźną dla państwa. Nie życzymy sobie wcale, aby ten pożar z południa ogarnął północ i północny wschód. To jest nam na nic nie potrzebne. Ludowcy u nas, to koszmar, zamieszanie, demagogia gorsza niż na południu.

Ale właśnie dlatego, że tutaj „ludowców" nie chcemy dopuścić, musimy się w pewnych rzeczach, w metodach na nich wzorować.

Nam jest potrzebna powszechna organizacja rolnicza i to nie koniecznie polityczna. Rolnicy naszej ziemi mają tyle wspólnych kłopotów, że mogą na jakiś czas na plan dalszy odsunąć sprawy wielkiej polityki. Może nawet bez szkody dla idei zjednoczenia narodowego odejść na plan dalszy sprawa zjednoczenia narodu w całym państwie. Na początek stawiamy skromniejszy program i cel bliższy: Niech się tylko zjednoczy „naród" tak jak go tu, (ten wyraz), rozumiemy — ludność wiejska, rolnicza Polski północno-wschodniej.

Piotr Lemiesz.

*

Sprostowanie. W ostatnim wierszu wczorajszego artykułu wstępnego winno być: „**w wyborcach**", a nie „w wyborach", jak wydrukowano.

Włoskie odznaczenie dla prezydenta Łotwy

RYGA (Pat). Król włoski odznaczył prezydenta Łotwy Ulmanisa wielką wstęgą orderu Maurycego i Łazarza.

Wizyta króla Karola w Londynie

LONDYN (Pat). Termin wizyty króla Karola w Londynie został ustalony na drugą połowę września. Król rumuński będzie gościem angielskiej pary królewskiej w Buckingham. Królowi Karolowi w podróży będzie prawdopodobnie towarzyszył wielki książę Michał.

Wizyta u p. Premiera przedstawicieli Centralnej Kom. Klasowej Z Z

WARSZAWA (Pat). Dnia 9 lipca rb. pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął prezesa Centralnej Komisji Klasowych Związków Zawodowych Jana Kwapińskiego ,oraz wiceprezesa Wilhelma Topinka.

Przedstawiciel „Lotu" w Kownie

KOWNO (Pat). Przybył tu kierownik nowozakładającego się oddziału tow. Lot w Kownie inż. Kołobiec. Pierwszy samolot na nowej linii Warszawa — Kowno — Ryga — Tallin znacznie kursować 12 lipca.

Lot pasażerski Amsterdam—Sydnej

HAGA (Pat). Odbył się pomyślnie pierwszy lot pasażerski Amsterdam — Sydney (Australia). Lot trwał 6 i pół doby.

Powrót Schmelinga do Berlina

BERLIN (Pat). W sobotę po południu Max Schmeling wrócił z Ameryki do Berlina.

Polskie koleje — dzieciom

Młodzi pasażerowie do lat 14 będą zwiedzać kraj za zniżką 87.5%

WARSZAWA (Pat). Wzorem lat ubiegłych polskie koleje państwowe wprowadzają 10-dniowy okres zniżkowych przejazdów dla dzieci w wieku do lat 14.

Od dn. 11 do 21 lipca br. każda osoba dorosła, udająca się w podróż koleją za biletem normalnym lub ulgowym (licząc najmniej 18 lat) może zabrać ze sobą pięcioro dzieci, nabywając dla nich bilety ulgowe, na przejazd tam i z powrotem ze zniżką aż 87,2 proc.

Przed nabyciem biletu dla siebie, opiekun powinien zaopatrzyć się w karty uczestnictwa dla dzieci Ligi Popierania Turystyki. Karty te w cenie 30 gr. za sztukę będą wydawane przez wszystkie kasy biletowe PKP oraz biura podróży.

Po należytym wypełnieniu przez opiekuna kart uczestnictwa dla dzieci, kasa biletowa wyda na podstawie tych kart bilety ulgowe dla dzieci ze zniżką 75 procent na przejazd „tam".

Bilety te łącznie z kartą uczestnictwa służą w terenie do dnia 21 lipca br. do bezpłatnego powrotu, wobec czego należy je zachować po ukończeniu przejazdu pierwotnego.

Przed rozpoczęciem podróży spowrotem, opiekun powinien przedłożyć do ostemplowania tak karty uczestnictwa, jak i bilety ulgowe dla dzieci, na podstawie których zniżka stosowana będzie w klasie 1, 2 i 3 pociągów osobowych i pośpiesznych. Opiekun musi nabyć dla siebie bilet normalny, albo też ulgowy, stosownie do posiadanych uprawnień. Natomiast osoby, podróżujące za biletami bezpłatnymi, służbowymi okręgowymi, okresowymi itd. nie mają prawa do zabierania ze sobą dzieci według wyżej wymienionych zasad.

Przerwy w podróży dozwolone są tak przy przejeździe pierwotnym, jak i spowrotem na warunkach ogólnych, tj. za poświadczeniem przerwy podróży.

Młodzi pasażerowie mają również prawo do bezpłatnego zabrania osobistego bagażu, jednakże nie więcej ,jak 15 kg na jedno dziecko.

W razie szczególnie silnej frekwencji na kolejach, w okresi od 11 do 21 lipca, mogą być wyznaczone przez kolej specjalne wagony i przedziały dla podróżnych, jadących z dziećmi, na podstawie niniejszej ulgi .

Odkrycie szczątków Leszka Czarnego w Krakowie

KRAKÓW (Pat). Podczas przeprowadzenia robót instalacyjnych ogrzewania powietrzem w kościele o. o. Dominikanów w Krakowie pod wezwaniem św. Trójcy, natrafiono pod posadzką skrzynkę metalową, zawierającą szczątki niekoronowanego króla Polski i księcia krakowskiego Leszka Czarnego. W prezbiterium koło wielkiego ołtarza znajduje się płyta z piaskowca z postacią stojącą Leszka Czarnego, płasko kuta, ze zniszczonym napisem gotyckim z 15 wieku. Według opinii historyków ,tablica ta nie jest pierwotna, tylko zrobioną w r. 1854 na wzór dawnej z 15 wieku. W r. 1856 znaleziono w skrzynce modrzewiowej, zupełnie zbutwiałej, kości i czaszkę, którą uznano za szczątki Leszka Czarnego. W tym to roku szczątki te przełożono do skrzynki metalowej i umieszczono je pod tablicą z czarnego marmuru z napisem łacińskim, podającym, że aktu tego dokonali o. o. Dominikanie w r. 1884 z wdzięczności dla swego dobrodzieja. Na tę właśnie skrzynkę obecnie natrafiano w czasie robót instalacyjnych.

Czołgi i wojsko z Egiptu do Palestyny

LONDYN (Pat). Ministerstwo kolonii komunikuje, że 11 pułk huzarów oraz oddział czołgów w najbliższym czasie wyruszy z Egiptu do Palestyny. Dwa bataliony piechoty brytyjskiej już znajduje się w drodze do Palestyny.

LOPP ofiarował dziennikarzom samolot

WARSZAWA (Pat). W aeroklubie warszawskim odbyła się dziś uroczystość przekazania klubowi sprawozdawców lotniczych samolotu RWD 13 ofiarowanego przez Ligę Obrony Powietrznej Państwa dla potrzeb dziennikarstwa polskiego. Uroczystość zgromadziła osobistości ze świata lotniczego z prezesem LOPP gen. Berbeckim na czele. Byli też obecni przedstawiciele lotnictwa wojskowego i cywilnego a między in. płk. Fiumel, płk. Wyslaeger i dyrektor PLL „Lot" mjr. Makowski. Dziennikarstwo polskie reprezentowali: wiceprezes Związku Dziennikarzy R. P. Wierzyński, prezes syndykatu warszawskiego Wiewiórski, prezes klubu sprawozdawców parlamentarnych Osbergerowa, redaktorzy pism codziennych i członkowie klubu sprawozdawców lotniczych z prezesem Miciukiewiczem na czele. Między in. prezesa Zarządu Głównego LOPP gen. Berbecki wygłosił przemówienie kończąc je życzeniem, by samolot ten przyczynił się do zdobywania przez prasę polską jak najwięcej świeżych i ścisłych informacyj.

Rezerwiści oddają żołd na FON

BRZEŚĆ n. B. (Pat). Akcja ofiarności społeczeństwa na FON zatacza coraz szersze kręgi. Ostatnio rezerwiści, odbywający ćwiczenia wojskowe w PKU Brześć n. B. zaofiarowali na FON całkowity żołd, przypadający za okres ćwiczeń.

Wykaz zakazanych Żydom zajęć

BERLIN (Pat). Rząd Rzeszy wydał ustawę, na której mocy zakazane zostały Żydom następujące zajęcia: udzielanie informacyj o stosunkach majątkowych, lub osobistych, handel gruntami, pośrednictwo w handlu nieruchomościami, zarząd domami i majątkami ziemskimi, pośrednictwo w sprawach matrymonjalnych z wyjątkiem pośrednictwa w sprawach matrymonialnych pomiędzy Żydami. Przekroczenie tych zakazów będzie karane więzieniem.

Demograficzne przesłanki

decydują o ważności lub nieważności małżeństwa w Rzeszy

BERLIN (Pat). W piątek wieczorem ogłoszone zostało w dzienniku urzędowym Rzeszy nowe prawo małżeńskie, obowiązujące w całych Niemczech. Nosi ono tytuł „prawo w sprawie ujednostajnienia za wierania oraz rozwiązywania małżeństw w kraju Austrii i na pozostałych obszarach Rzeszy". Podstawowym artykułem tego prawa jest, że ważność z punktu widzenia państwowego będą miały jedynie te małżeństwa, które będą zawarte w urzędzie stanu. Prócz tego wprowadzone zostają zmiany w przepisach, dotyczących rozwodów, przez co dziesiątki tysięcy małżeństw, żyjących w separacji, uzyskają definitywny rozwód. W przyszłości udzielać się będzie rozwodów prócz wszystkim w wypadkach, gdy małżeństwa nie przedstawiają wartości dla państwa. Dalszym powodem do rozwodu będzie — prócz zdrady małżeńskiej — zdecydowana niechęć z jednej strony do posiadania potomstwa. Po przeprowadzeniu rozwodu dzieci powierzane będą w przyszłości nie tej stronie, która nie ponosi winy rozwodu, lecz tej, która wzbudza więcej zaufania. Prawo to wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1938 r.

Ogłoszenie prawa zaopatrzone zostało w obszarze uzasadnienie, w którym szczególnie podkreślony jest demograficzny punkt widzenia prawa.

Sejm przyjął ustawę o poprawie finansów samorządowych

WARSZAWA. (Pat.) Wczoraj przed południem odbyło się krótkie posiedzenie Sejmu, poświęcone trzeciemu czytaniu ustawy o poprawie finansów związku samorządu terytorialnego.

Przed porządkiem obrad zabrał głos w sprawie osobistej poseł Sommerstein, protestując energicznie przeciwko wywodom pos. Hoppego, który na wstępie swego onegdajszego referatu mówił o „rozpędzeniu chmury żydowskiej, która zaciążyła nad miastami".

Po oświadczeniu pos. Sommersteina przystąpiono do czytania ustawy.

Sprawozdawca pos. Widacki zauważył, że komisja rozważyła niezgodność w przepisach ustawy, wywołaną przyjęciem poprawki posła Bołądzia.

Przyjęto ustawę z poprawką w trzecim czytaniu i na tym wyczerpano porządek obrad.

Interpelację wniósł p. Budzyński do ministra sprawiedliwości w sprawie p. Zygmunta Dworzańczyka.

Na tym posiedzenie zamknięto.

Termin następnego posiedzenia podany będzie posłom na piśmie.

KOMISJA ADMINISTRACYJNA SEJMU.

WARSZAWA. (Pat.) Dnia 7 bm na posiedzeniu Komisji Administracyjnej Sejmu po wysłuchani referatu pos. Długosza uchylono decyzję Senatu z dnia 1 lipca o odrzuceniu projektu ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. o przymusie ubezpieczenia od ognia i o Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Komisja postanowiła przedstawić na plenum Sejmu wniosek o uchwaleniu tej ustawy.

SPRAWOZDAWCY PARLAMENTARNI U MARSZ. SŁAWKA.

WARSZAWA. (Pat.) Marszałek Sejmu Walery Sławek, przyjął w dniu wczorajszym prezydium Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych w osobach: p. red. Osbergerowej, p. red. Szrojta i p. red. Michalskiego.

S. P.

Stanisław Sierzputowski

porucznik pułku piechoty Legionów Zuchowatych Józefa Piłsudskiego.

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dn. 9 lipca 1938 r. Wyprowadzenie zwłok z kostnicy szpitala O. War. Wilno, do kościoła po-Trynitarskiego odbędzie się dn. 10 b. m. o godz. 18-ej. Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w tymże kościele dn. 11 b. m. o godz. 9-ej rano, po czym nastąpi pogrzeb na cmentarzu wojskowym na Antokolu

Dowódca i Korpus Oficerski pułku piechoty Legionów Zuchowatych Józefa Piłsudskiego.

Bombardowanie Barcelony

BARCELONA. (Pat.) Lotnictwo gen. Franco bombardowało wczoraj w nocy i rano dwukrotnie Barcelonę. Pierwszy nalot miał miejsce o godz. 1 w nocy. Samoloty zrzuciły bomby w okolicy Moncada, raniąc 2 osoby. O godz. 10.30 rano dziesięć samolotów nadleciało od strony morza, zrzucając na miasto 15 bomb. 3 osoby zostały zabite, 4 ciężko ranne.

Nietakt rządu barcelońskiego

PARYZ (Pat). Ambasada rządu barcelońskiego w Paryżu ogłosiła komunikat, który wywołał wrażenie skandalu w kołach politycznych i finansowych Paryża. Komunikat ten jest bowiem pewnego rodzaju publicznym piętnowaniem przez ambasadę hiszpańską sądownictwa francuskiego i francuskiej instytucji emisyjnej w sposób, który wyraźnie szkodzi interesom banku francuskiego. Komunikat oświadcza, iż w myśl instrukcji, które otrzymał od swego rządu, ambasada hiszpańska w Paryżu pragnie publicznie potwierdzić odbiór orzeczenia wydanego w sprawie zwrotu depozytu złota, złożonego przez bank Hiszpanii w banku Francji, depozytu, którego zwrotowi do rąk legalnego gubernatora banku hiszpańskiego przeciwstawiała się francuska instytucja emisyjna. Oświadczenie to ambasada hiszpańska pragnie poczynić publicznie wobec kół zainteresowanych sprawą depozytu oraz sfer finansowych.

Niemcy prowadzą z Polską 51:33

KRÓLEWIEC. (Pat.) W sobotę rozpoczął się w Królewcu międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy. Mecz wywołał znaczne zainteresowanie gromadząc na boisku przeszło 6 tysięcy widzów. Na trybunie honorowej miejsca zajęli: konsul generalny R. P. w Królewcu Warchałowski oraz personel konsulatu. Na stadionie zebrała się również Kolonia Polska, która dopingowała naszych zawodników. Pierwszy dzień wykazał wyraźną przewagę Niemców, którzy wygrali w stosunku 51:33. A więc różnicą 18 punktów.

Zawody poprzedzone były zwykłymi przy międzypaństwowych rozgrywkach uroczystościami. Po odegraniu hymnów narodowych, wymianie pamiątek i defiladzie rozpoczęły się właściwe zawody.

W biegu na 100 m po dwóch falstartach Zasłona wysuwa się na czoło i pewnie wygrywa w b. dobrym czasie 10,6 sek. Polak miał w pobitym polu mistrza Niemiec słynnego Borchmeyera Niemca Graemera i Polaka Duneckiego. Zwycięstwo Zasłony nad Borchmeyerem wywołało dużą sensację w Królewcu.

W skoku o tyczce zwycięstwo odniósł również Polak Morończyk osiągając 4 m, drugie miejsce zajął Niemiec Hartman 3,90, trzecim był Niemiec Hauszwickel 3,70, a czwartym Polak Schneider 3,60.

Na tym niestety skończyły się sukcesy Polaków. Wszystkie następne konkurencje wygrali Niemcy.

W rzucie młotem Polacy nie odegrali żadnej roli. 1. Storch — Niemcy — 54,83, 2. Lutz — Niemcy — 52.50, 3. Kordas — Polska — 45,0, 4. Węglarczyk — Polska — 44,81.

Na 400 m przez płotki Niemcy zajęli znowu dwa pierwsze miejsca: 1. Darr 54,7, 2. Mayer 55,5, 3. Maszewski 56,5, 4. Drozdowski 58.

W trójskoku zwyciężył Niemiec Kotraschek 14,59 przed Polakiem Hoffmanem 14,25, Polakiem Luckhausem 14,18 i Niemcem Woellnerem 13,99.

Na 5 tys. m zwycięstwo odniósł znowu Niemiec Syring, który na ostatnim okrążeniu wysunął się na czoło i nie pozwolił sobie już odebrać prowadzenia. Czas Syringa wynosił 14:41,4, co jest nowym rekordem Niemiec. Drugie miejsce zajął Noji w czasie 14:46,5, trzecim był Niemiec Eberhardt w czasie 14:48,8 przed Marynowskim 15:18,8.

Na 800 m wygrał Harbig — Niemcy — w czasie 1:51,6. Gąssowski zajął drugie miejsce w czasie 1:52, 3. Eichberger — Niemcy — 1:53, 4. Staniszewski — Polska — 1:57,3.

W rzucie dyskiem pierwszym był rekordzista świata Niemiec Schroeder 46,81, 2. Hilbrecht — Niemcy — 44,52, 3. Gierutto — Polska — 43,46, 4. Fiedoruk — Polska — 43.07.

W sztafecie 4×100 m zwyciężyła sztafeta niemiecka w składzie Borchmeyer, Gillmeister, Fischer i Graemer w czasie 41,7 sek. Polska sztafeta w składzie Zdanowski, Zasłona, Dunecki i Trojanowski ustaliła nowy rekord Polski w czasie 42 sekundy.

Komisja administracyjno-samorządowa Senatu

WARSZAWA (Pat). W dniu dzisiejszy mkomisja administracyjno - samorządowa pod przewodnictwem sen. Artura Śliwińskiego zakończyła obrady nad projektem ustawy o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych. Komisja po referacie sen. Siemiątkowskiego przyjęła poprawki, między innymi **uniemożliwiającą dzielenie gromady na dowolną ilość okręgów i określająca najmniejszy okręg wyborczy gromadzki jako trzymandatowy**, analogicznie jak przy okręgach wyborczych do rad gminnych.

W dalszym ciągu obrad komisja po referacie sen. Everta przeprowadziła dyskusję ogólną nad projektem ustawy o samorządzie gminy m. st. Warszawy.

Dyskusja szczegółowa nad tym projektem odbędzie się we wtorek.

Pogrzeb Zuzanny Lenglen

Na pogrzebie reprezentowany był król szwedzki. Rok do Legii Honorowej

PARYŻ (Pat). Pogrzeb najlepszej tenisistki świata Zuzanny Lenglen który zgromadził w Paryżu w orszaku pogrzebowym tysiączne tłumy.

Na pogrzebie reprezentowany był francuski minister oświaty przez swego szefa gabinetu. Król szwedzki Gustaw V reprezentowany był przez ministra Szwecji, akredytowanego w Paryżu. Maharadża Kapurthalah wziął osobiście udział w pogrzebie.

Minister oświaty p. Jean Zay oświadczył że tylko przedwczesna śmierć przeszkodziła przyznaniu Zuzannie Lenglen legii honorowej. Leglen umarła w wieku lat 39. Legia honorowa przyznawana jest osobom dopiero po ukończeniu przez nie lat 40. Już w tym roku Lenglen wpisana została na listę tych, którzy mają być przedstawieni do legii honorowej

Pomoc sowiecka dla Chin

SZANGHAJ (Pat). Wczoraj zabito w mieście 4 Chińczyków, podejrzewanych o sprzyjanie Japończykom. Według nadchodzących tu wiadomości, wpływy komunistyczne w łonie Kuomintangu wzrastają z każdym dniem. Akcja pomocy sowieckiej dla Chin staje się coraz bardziej ożywiona. Liczba sowieckich pilotów i mechaników lotniczych w Chinach przekracza już 500 ludzi. Sowieckie oddziały zmotoryzowane, na które dowództwo chińskie bardzo liczy, mają w najbliższym czasie wyruszyć na front. Jednocześnie agenci sowieccy prowadzą wytężoną akcję propagandową przeciwko Japończykom w Mandżukuo, gdzie starają się wywołać rozruchy i zamieszki.

Trucicielka skazana na śmierć

LEODIUM (Pat). Sąd przysięgłych w Leodium potwierdził winę wdowy Marii Becker oskarżonej o dokonanie zabójstwa, usiłowanie dokonania 5 innych morderstw i kradzieże. Dawała ona swym ofiarom — przeważnie starszym kobietom, które zwabiała pod pozorem leczenia — trujące dawki digitaliny.

Na podstawie werdyktu przysięgłych sąd skazał Marię Becker na śmierć.

Walka z dopływem ludności do miast w Niemczech

EBRLIN (Pat). Feldmarszałek Goering wydał w porozumieniu z ministrem finansów ustawę, mającą na celu zahamowanie odpływu ludności wiejskiej do miast. W myśl tej ustawy, małżeństwa, które otrzymały przed ślubem pożyczkę na urządzenie gospodarstwa, mogą być zwolnione od jej spłacania, jeżeli jeden z małżonków będzie pracował bez przerwy 10 lat w rolnictwie lub leśnictwie. Rolnicy, którzy przed zawarciem ślubu przez 5 lat pracowali w rolnictwie, mogą poza zwykłą pożyczkę otrzymać pożyczkę dodatkową w wysokości od 400 do 800 marek.

Rotszyldowie wywożą majątek z Czech do Anglii

MOR. OSTRAWA (Pat). Prasa czeska podaje, że Rotszyldowie z linii wiedeńskiej, którzy do niedawna byli współwłaścicielami zakładów witkowickich a do dziś jeszcze są właścicielami rozległych majątków zirmskich na Śląsku Opawskim i Hulczyńskim, zwolna likwidują swe stosunki majątkowe na terenie Czechosłowacji i przenoszą się do Anglii. W tych dniach wywieziono przez Pragę do Anglii z zamku Rotszyldów w Szilerzowicach wszelkie zbiory muzealne i wiele cennych zabytków i kosztowności. Czeska prasa narodowo - socjalistyczna domaga się stanowczo — zabronienia Rotszyldom wywozu do Anglii całego majątku, wypracowanego ręką czeskiego robotnika.

Samochód pod opieką dziecka

POZNAŃ (Pat). Do Inowrocławia przybył pewien właściciel ziemski i pozostawił przed jednym z hoteli samochód pod dozorem 11-letniego chłopca.

Chłopiec począł manipulować przy mechanizmie wozu i mimowoli puścił go w ruch. Samochód począł jechać tyłem po całej jezdni z jednej strony ulicy na drugą. Po drodze najechał 76-letnią kobietę i 53 letniego kowala i o mało co nie wjechał do sklepiku. W końcu wpadł pomiędzy dwa samochody, które poważnie uszkodził. Tu zdołano dopiero maszynę zatrzymać. Ofiary wypadku odwieziono do szpitala.

Dziś otwarcie wystawy „Drzewo-Drewno-Drzeworyt"

Komitet „Dnia Lasu" przy poparciu finansowym dyrekcji lasów państwowych urządza w czasie od 10 do 23 lipca r. b. (w godzinach od 10—15) wystawę „Drzewo — Drewno — Drzeworyt". Wystawa ta zorganizowana została najpierw w Warszawie, a po Wilnie przeniesie się do innych większych miast Polski.

Wystawa ma na celu wykazanie korzyści, jakie mamy z lasu, między in. i w przemyśle artystycznym, w którym matryce do drzeworytów wyrabia się z drzewa.

Na wystawie jest 125 eksponatów — drzeworytów następujących artystów: Edmunda Bartłomiejczyka, Stanisława Brzęczkowskiego, Tadeusza Cieślewskiego (syna), Stanisława Chrostowskiego, Zofii Fijałkowskiej, Jadwigi Chładkówny, Stanisława Jakubowskiego, Mieczysława Jurgielewicza, Janiny Konarskiej, Bogny Krasnodębskiej - Gardowskiej, Tadeusza Kulisiewicza, Stefana Mrożewskiego, Janiny Nowolnowej, Wiktora Podoskiego, Adama Półtawskiego, Pawła Stellera, Konstantego Sopoćki, Wandy Telekowskiej, Ludwika Tyrowicza i Wacława Wąsowicza.

Zwiedzający mogą na podstawie katalogów zamawiać drzeworyty

Wystawa mieści się na parterze dyrekcji lasów przy ul. Wielkiej 66. Wstęp bezpłatny. Otwarcie nastąpi 10 bm. o godzinie 13.

Przygotowania w Paryżu do rocznicy wzięcia Bastylii

PARYZ. (Pat.) Corocznie w noc 14 lipca, jakoteż w noc poprzedzającą i następującą po narodowym święcie francuskim, jedną z głównych atrakcyj były tańce uliczne. Na podstawie specjalnych pozwoleń władz policyjnych, na wszystkich mniej ruchliwych ulicach Paryża tłum mógł na środku jezdni tańczyć przy zaimprowizowanej muzyce. Policja wstrzymywała wówczas w tym miejscu na czas trwania tańca ruch samochodowy.

W czasie pobytu królestwa angielskich przywidywane były również tego rodzaju zabawy i tańce uliczne. Obecnie prefektura policji wydała rozporządzenie, na mocy którego zabawy i tańce uliczne będą dozwolone nie tylko w noce 13, 14 i 15 lipca, jak co roku, lecz również w noce 16 i 17 lipca do godz. 12.30, w drugi dzień pobytu królewskiej pary brytyjskiej, tj. 20 lipca przez całą noc i rano.

Święto ułanów zaniemeńskich

9 bm., w dzień święta pułku ułanów zaniemeńskich, odbyło się o godz. 9 w kościele garnizonowym nabożeństwo, w czasie którego podniosłe kazanie wygłosił ks. proboszcz dr Śledziewski. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz wojskowych, prezydent miasta i przedstawiciele władz cywilnych.

O godz. 10.30 na pl. Marszałka Piłsudskiego zebrał się pułk w konnym szyku. Przybyli generał Rudolf Dreszer, prezydent miasta dr Maleszewski, wiceprezydent miasta Nagurski, rada miejska in corpore, przedstawiciele władz administracyjnych, wielu oficerów i podoficerów pułku i stawiła się licznie publiczność.

Po wzniesieniu okrzyku na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta RP i Marszałka Śmigłego Rydza, dowódca pułku wygłosił przemówienie prosząc prezydenta miasta o przyjęcie pułkowej odznaki pamiątkowej wraz z dyplomem dla podkreślenia licznych i serdecznych węzłów, które łączą pułk z miastem, a w szczególności na pamiątkę kwietniowych dni 1919 roku, kiedy pułk — wchodząc w skład brygady płk. Beliny — walczył o Wilno wraz z peowiakami wileńskimi przy udziale ludności wileńskiej.

W odpowiedzi prezydent miasta dr Maleszewski podkreślił, że tym uczuciom pułku odpowiadają niemniej szczere i gorące uczucia miasta w stosunku do pułku i dla podkreślenia tej łączności miasto wręczy pułkowi pamiątkowy ryngraf z Matką Boską Ostrobramską.

Uroczystość ta została uświetniona przez asystę b. licznych przedstawicieli wojska i delegacje różnych pułków, z pośród których delegacja pułku ułanów poznańskich z dowódcą pułku na czele udekorowała pułk ułanów zaniemeńskich swą odznaką pamiątkową.

Po dekorowaniu starych zasłużonych ułanów, nastąpiła defilada, którą przyjął Rudolf Dreszer w asyście prezydenta miasta, byłych dowódców pułku ułanów zaniemeńskich oraz dowódcy pułku ułanów poznańskich.

O godz. 12.30 warszawska rozgłośnia transmitowała na wszystkie stacje radiowe piękną audycję pióra kpt. Stanisława Ciepielowskiego. Audycja była nadana z powodu święta pułkowego oraz z powodu uroczystości nadania odznaki pułkowej m. Wilnu.

O godz. 14 w pięknie udekorowanej ujeżdżalni pułkowej odbył się w koleżeńskim, podniosłym nastroju wspólny obiad żołnierski. Wśród pełnych werwy ułańskiej i wysokiej ideowości przemówień największe wrażenie wywarły słowa generała Rudolfa Dreszera, który nawiązał do serdecznej łączności pułku z miastem i miasta z pułkiem, a w dalszym ciągu nawiązał do łączności z bratnim pułkiem ułanów poznańskich.

Mjr. Chłapowski z poznańskiego pułku ułanów, potomek gen. Chłapowskiego z 1831 r., ofiarował na obiedzie żołnierskim pułkowi piękny obraz historyczny ze zbiorów rodzinnych, dotyczący historii pułku ułanów zaniemeńskich z czasów swego dziada. Mjr. Nowina Nowicki, jako reprezentant weteranów pułku z roku 1919 — 20, ofiarował pułkowi inny obraz, ufundowany ze składek koleżeńskich i dotyczący również historii pułku z tego okresu.

Po obiedzie żołnierskim odbyło się zebranie oficerskie z udziałem wszystkich starych ułanów zaniemeńskich, przybyłych na zjazd nawet z najdalszych stron Rzeczypospolitej.

Nowy śmiercionośny wynalazek

SZTOKHOLM (Pat). Tutejszy konstruktor broni Rehnberg przerobił karabin systemu Mausera na karabin maszynowy mogący dać 450 strzałów na minutę. Ten nowy karabin maszynowy waży tylko o 50 gramów więcej od normalnego Mausera.

Próby strzelania w obecności fachowców wojskowych dały wyniki zadawalające.

Kartel hamuje rozwój radiofonii

We Francji 12 zł., u nas 51 zł., w Ameryce 3 zł., a u nas 25 zł.

Modne jest dziś hasło radiofonizacji kraju. Polskie Radio wszystkimi możliwymi drogami dąży do tego, by zwiększyć swój „stan posiadania". Czy to stosując ulgi w abonamencie, czy to urządzając rozmaite konkursy z nagrodami. W miastach na dachach rośnie coraz gęstszy las anten (właściwie nie las, ale pajęczyna stalowych nici). We wsiach, mimo przysłowiowej nędzy, również coraz liczniejsze są „tyki" z antenami.

Jedną z zasadniczych przeszkód, które hamują ten „pochód radiofonizacji", stanowi cena aparatów radiowych. Jest ona stanowczo za wysoka. Nie każdy może sobie pozwolić na prawie 200-złotowy wydatek. Radioodbiornik w naszych czasach powinien być artykułem pierwszej potrzeby, tymczasem z powodu dużych kosztów należy on jeszcze dotąd do rzeczy o charakterze luksusowym. Powstaje pytanie dlaczego tak jest? Czy wytwórnie nie mogą wyprodukować taniego dobrego aparatu, który byłby dostępny dla wszystkich? Czy redukując trochę swe zyski, nie potrafiłyby tego dokonać?

Według zdania fachowców byłoby to najzupełniej możliwe, gdyby nie jeden szczegół. Oto na terenie Polski działa sprawnie organizacja o dźwięcznej nazwie, znana dobrze i w innych gałęziach gospodarczych. Na imię jej: kartel. A chodzi o lampy.

Sprawa lamp, używanych do radioodbiorników, znajduje się w mroku, który trzeba rozświetlić. Ciemnym wydaje się być przede wszystkim ten fakt, dlaczego identyczny komplet lamp radiowych jednej i tej samej fabryki **kosztuje w Polsce aż 51 zł, we Francji zaś tylko 12 zł i 50 gr?**

Agencja „Kabel" (z dnia 6 lipca br.) podaje jeszcze bardziej ciekawe cyfry: „Produkowana przez holenderskiego monopolistę — Philipsa lampa typu AL 2 **kosztuje u nas 25 zł, gdy równoważny typ produkcji amerykańskiej (RCA) tylko 3.20 zł** (w przeliczeniu). Przy innych typach różnice są podobne, dla popularnego więc odbiornika 4—5-lampowego różnica ceny samych lamp sięga nieraz 80—100 zł. W tym samym stosunku są również ceny pozostałych części aparatów radiowych, co powoduje, iż wskutek monopolistycznego stanowiska koncernu Philipsa w Polsce, rozwój radiofonizacji, tak ważny nie tylko kulturalnie, ale i z uwagi na najistotniejsze potrzeby państwa jest utrudniony i znajduje się w daleko gorszych warunkach, niż np. w bogatej Ameryce".

Jak do tego doszło? Następującymi drogami: „Z chwilą zapoczątkowania radiofonii w Polsce, krajowy przemysł elektrotechniczny uzyskał szerokie podstawy rozwoju. Niestety interwencja firm zagranicznych opartych na kapitałach międzynarodowych, spowodowała zawładnięcie rynku krajow. przez obcokrajowy przemysł radiowy. Z bezwzględnej walki konkurencyjnej zwycięsko wyszła firma holenderska Philips. Od r. 1930 rozpoczyna się okres całkowitej hegemonii Philipsa na rynku polskim. Stan ten trwa do chwili obecnej ze szkodą dla rozwoju rodzimego przemysłu. Zasobność Philipsa i jego bezwzględna polityka przemysłowa spowodowała upadłość szeregu placówek krajowych, względnie podporządkowanie się nakazom firmy.

Wykorzystując braki naszej ustawy patentowej, Philips uzyskał opatentowanie szeregu znanych już patentów na produkcję lamp radiowych oraz stosowanie układów odbiorczych. Jednocześnie, drogą poufnego porozumienia z międzynarodowymi towarzystwami radiowymi, wzamian za odstąpienie rynków obcych, **Philips otrzymał wyłączność rynku polskiego oraz reprezentację praw patentowych firm umownych (RCA. Telefunken, Marconi).** Lampy Tungsrama, wytwarzane początkowo w warsztatach Philipsa, a obecnie we własnej fabryce, objęte są również porozumieniem kartelowym. Uprzywilejowanie Philipsa umożliwiło mu dyktowanie cen. Ceny lamp amerykańskich wynoszą przeciętnie zaledwie 16,5% analogicznych cen Philipsa w Polsce".

Powyższe fakty są zatrważające. Ogromne sumy zabiera kartel z Polski za granicę. Dzieje się to w chwili, kiedy u nas panoszy się bezrobocie, kiedy wszystkim wtłaczana jest do głowy zasada „zaciskania pasa" i „jak najdalej idących oszczędności".

Kartelowy klucz Philipsa, dyktując według własnego uznania ceny polskiemu konsumentowi, nie liczy się bynajmniej z postępem techniki. W Ameryce od paru już lat używane są o wiele lepsze i trwalsze lampy metalowe. W Polsce o nich w ogóle nic dotychczas nie słychać.

W taki sposób kartel zatarasował drogę rozwojową radia w Polsce. I na nic się zda wszelka propaganda, jeśli obecny stan na „rynku lampowym" nie ulegnie zmianie.

W dotychczasowych warunkach wieś polska otrzyma współczesne radioodbiorniki najprędzej za sto lat.

Anatol Mikulko.

Pierwsza wyprawa polskich alpinistów

w góry Korsyki

Ekspansja polskiego alpinizmu załacza coraz szersze kręgi. Oprócz organizowanych co pewien czas wypraw w góry egzotyczne (Andyą Atlas, Kaukaz, Spitzbergen) i prowadzonych co roku obozów treningowych w Alpach, poszczególni członkowie klubu wysokogórskiego P.T.T. dokonywują na własną rękę wypraw w mało zbadane tereny górskie.

W dn. 9 lipca opuszcza Warsawę pierwsza wyprawa polskich aplikantów w góry Korsyki. W skład dwuosobowej ekspedycji wchodzą: Zofia Bernadzikiewiczowa, uczestniczka zeszłorocznej wyprawy alpejskiej klubu wysokogórskiego i dr Tadeusz Bernadzikiewicz, który brał udział w kilku wyprawach klubu w góry obce.

Jak wiadomo, góry Korsyki są nieco wyższe od Tatr (najwyższe wzniesienie Monte Cinto 2.710), o wiele bardziej dzikie i mniej schodzone. Wspaniałe granitowe urwiska Korsyki po dziś dzień w znacznej części oparły się działalności zdobywczej wysokogórców, aczkolwiek Korsyka odwiedzana jest dość często przez alpinistów z szeregu krajów europejskich.

Działalność alpinistyczna na Korsyce była specjalnie intensywna w latach przedwojennych. Po wojnie większe ożywienie wykazuje rok 1937, w którym zwiedzają Korsykę: dwuosobowa wyprawa niemiecka (wśród jej uczestników J. Schmidbauer, uczestnik drugiego przejścia słynnej północnej ściany Matterhornu), czteroosobowa wyprawa austriacka i dwuosobowa wyprawa alpinistów włoskich (m. in. znany himalaista i podróżnik inż. p. Chiglione).

Wyprawa polskich alpinistów czynna będzie na Korsyce w miesiącach lipcu i sierpniu. Program wyprawy przewiduje eksplorację szeregu najmniej zbadanych i najbardziej dzikich gniazd górskich Korsyki.

W sprawie wyprawy polskiej w góry Kenay i Kilimandzaro

W związku z notatkami, jakie ukazały się w niektórych pismach stołecznych, kierownik polskiej wyprawy naukowej w Góry Kenya i Kilimandzaro w Afryce prof dr Andrzej Klisiecki oświadczył przedstawicielom PAT we Lwowie, że komunikaty te zostały umieszczone w prasie bez jego wiedzy. Wyprawa do Kenya i Kilimandzaro została przełożona do czasu definitywnego ukończenia przygotowań i nie jest wykluczone, że wyruszy ze Lwowa w ciągu września. Skład wyprawy i termin wyruszenia podany zostanie w stosownym czasie do wiadomości ogółu.

Odznaka organizacyjna OZN



Obóz Zjednoczenia Narodowego wydał ostatnio znaczek organizacyjny, przeznaczony dla swoich członków. Znaczek przedstawia trzy połączone ogniwa łańcucha, symbolizujące zjednoczenie. Na środkowym ogniwie umieszczone są inicjały Obozu — O. Z. N.

Znaczki te mogą nosić tylko członkowie Obozu.

Otwarcie Wakacyjnego Instytutu Sztuki w Wiśle

W dniu 5 bm. został otwarty tegoroczny wakacyjny instytut sztuki w Wiśle. W uroczystości inauguracyjnej wzięli udział kurator okręgu szkolnego śląskiego p. Zawidzki, starosta cieszyński p. Plackowski, komisarz rządu dla gm. Wisła p. Miedniak i inni.

Przemówienie powitalne wygłosił jako gospodarz ziemi śląskiej starosta cieszyński, imieniem gminy Wisły komisarz Miedniak oraz delegat p. ministra w. r. i o. p., kierownik instytutu, radca Michał Rusinek.

W dniach 4, 5 i 6 bm. odbył się odczyt Juliusza Kaden Bandrowskiego o mowie polskiej oraz jego wieczór autorski, z zakresu muzyki oraz odczyty prof. Zd. Jachimeckiego i **T. Szeligowskiego.**

W dniach następnych odbędą się odczyty Boya Żeleńskiego, B. Suchodolskiego, A. Bohdziewicza, T. Czachowskiego, Karola Irzykowskiego, J. Lorentowicza i L. Pomirowskiego.

Ponadto odbędzie się wieczór autorski M. Kuncewiczowej, wieczór recytacji Mariusza Maszyńskiego. Koncert Eugenii Umińskiej i Zygmunta Dygasa, wieczór poezji regionalnej itp.

Wakacyjny instytut sztuki w Wiśle liczy około 150 słuchaczy.

Czynne są sekcje: muzyczna, dyskusyjna, recytacyjna, malarska, fotograficzna i sportowa.

7 milionów osób bez obywatelstwa

WIEDEŃ (Pat). Z dniem dzisiejszym zniesione zostało obywatelstwo austriackie. Mieszkańcom Austrii nadane być może obywatelstwo niemieckie tylko za zgodą ministra spraw wewnętrznych.

Cicho sza

Nos dla tabakiery

Podczas obecnej dyskusji rolniczej w Sejmie padły ciekawe cyfry. Ilość siewników, używanych przez drobną własność w woj. poznańskim wynosi 32 tysiące, podczas kiedy drobna własność w woj. wileńskim posiada tylko... 20 siewników. Cyfry mówią same za siebie!!

Ale dlaczego tak jest?

Minęły już dawno te czasy kiedy nasz rolnik był na prawdę wstecznikiem. Przed wojną łubin siała tylko wielka własność, rowerem jeździł wyłącznie panicz ze dworu i tylko pani sadziła truskawki. A dziś?

Skądże więc to niełaska na siewniki? Widocznie coś tutaj szwankuje, albo w samych siewnikach, albo w organizacji sprzedaży. Widocznie i przemysł maszyn rolniczych nie dostosował się, jak tyle innych, do potrzeb naszej wsi. A w takim razie, warto mu przypomnieć przysłowie o nosie i o tabakierze.

Postęp rolny naszej wsi idzie wolno nie z winy wsi. Oto n. p. wsie nadnaroczańskie cztery lata temu złożyły podania o komasację. I dotychczas, ani słychu, ani dychu. Nie komasują i koniec.

Wszyscy działacze i wszyscy urzędnicy na wsi zgodnie twierdzą jedno... że wieś sama żąda „nowinek" i nieraz idzie za daleko (np. nieraz nad stan kupują rowery), nigdy jednak nie jest odwrotnie. Widocznie przemysł rowerowy umiał dostosować się do wymagań klienteli, a przemysł maszyn rolniczych nie umiał. Nie zawsze winien jest chłop, tam, gdzie nie widać postępu.

N. N. N.

Kiermasz na bulwarze

Paryż, w lipcu.

W czasie dyskusji na temat wileńskiego Kaziuka" padł kilka razy argument bardzo trafny: skoro w Paryżu na najbardziej eleganckich ulicach od czasu do czasu pojawiają się stragany, nie ma powodu, żeby w Wilnie nie pozwolć raz do roku na doroczny jarmark na Placu Katedralnym lub Łukiszkach. W istocie w niektóre dnie place i ulice Paryża skąd inąd bardzo starannie utrzymane i bardzo piękne niekiedy, pokrywają się setkami straganów, przeważnie aprowizacyjnych. Można trafić na to zarówno na rue Mouge, jak na bulwarze Rospail lub przy Port Royal.

Tym razem jednak chodzi mi o co innego. Przed dwoma tygodniami na sąsiednią ulicę koło mego mieszkania przyjechały ogromne wozy, zaprzężone w stare, połamane samochody. Takie same domki na kółkach, jakie zwykli posiadać wędrowni komedianci. Jedna za drugą budy stanęły na chodniku (żeby nie zajmować miejsca na jezdni), poczem z francuskim pośpiechem w przeciągu tygodnia zainstalowano na przyległym ruchliwym bulwarze St. Michel szereg kiosków.

Wiadomo powszechnie, iż aby zrobić majątek na nowych niezawodnych maszynkach do kołdunów, albo na zatrzaskach do krawatów, trzeba znaleźć kapitalistę, którjby wykupił patent i rozpoczął masową produkcję. Ponieważ zaś kapitaliści nie są skorzy do popierania nowych wynalazków (chyba, że chodzi o szybkostrzelny karabin maszynowy) młody wynalazca debiutuje zazwyczaj na rynku, gdzie ochrypłym głosem zachwala swoje nierdzewiejące ostrza do brzytew i niezastąpione szelki W tej chwili na wielu bulwarach w różnych okolicach miasta odbywają się takie kiermasze, jest tam prawdziwa orgia tych drobnych, a czasami wcale pożytecznych wynalazeczków.

Te doroczne, letnie targi mają również inny cel. Wtedy, gdy jest już tak duszno i gorąco wszyscy wychodzą z domu i bardzo chętnie idą piechotą do pracy lub z niej powracają. Na ogół cudzoziemiec jest zawsze nieco uderzany niezbyt wielkim ruchem pieszym na ulicach (w odróżnieniu od olbrzymiego ruchu motorowego). W porównaniu z Wiedniem, czy Warszawą — Paryż wydaje się w dzień wyludniony. Dopiero, gdy się zejdzie do metra i zobaczy wciąż przepełnione w niektórych godzinach pociągi kolejki podziemnej — tajemnica się wyjaśnia. Przeciętnie paryżanin spędza około godziny w metrze, i oto dlaczego ulice są puste. Co innego latem. Każdy wyłazi chętnie ze swojej nory, żeby się przyjrzeć i pogrzać na słońcu. Wtedy właśnie sklepikarze zastawiają na niego pułapkę.

Stoliki i stragany na bulwarach to są bezwątpienia ekspozytury sklepów, tak jak t. zw. bukiniści, księgarze nad Sekwaną, posiadają swoje własne księgarenki. Na przechodnia czatuje teraz wszystko: sznurowadła, bielizna, naczynia, różne okazyjne świecidełka, książki, nawet Larousse ustawia swoje kioski i targuje encyklopediami.

Skoro już udało się zwabić przechodnia praktyczną spinką do kołnierzyków, tanim mikroskopem (za 5 zł. można kupić mały mikroskopek) w którym drobne żyjątka świadczą o nieodzownej potrzebie posiadania przynajmniej szkła powiększającego za pięć frs., teraz trzeba tego przechodnia zatrzymać na dłużej i wciągnąć w wir bazaru. Do tego służy trzeci rodzaj straganów — kioski rozrywkowe. Najniewinniejsze są oczywiście cukierki i orzechy, w paski, krajane kokosy, ciastka spod ciemnej gwiazdy i jakieś jeszcze lepkie, słodkie przetwory, bardzo skutecznie zalepiające żołądek. Dla osób rycerskiego ducha przeznaczone są małokalibrowe karabinki i pistolety, dla zręcznych natomiast piłki ze szmat do zbijania blaszanych pudełek, ustawionych w piramidy. Ostatnia zabawa nie jest wcale tak łatwa, jak by się mogło wydawać. Nie widziałem jeszcze nikogo, ktoby zbił wszystkie dziewięć pudełek.

Jednak największym powodzeniem cieszy się loteria państwowa. We Francji jest ona ogromnie popularna; w sprzedaży są dziesiąte części biletu po 11 frs., ciągnienie odbywa się raz na miesiąc, przy czym istnieją jeszcze dodatkowe ciągnienia z okazji wyścigów konnych. Na bazarze można wygrać bilety loteryjne za 1 frs. Tych kiosków jest najwięcej i są one najbardziej oblegane przez tłum.

W powietrzu czuje się już w całej pełni wakacje, nastrój świąteczny coraz bardziej się wzmaga. To zbliża się 14 lipca a zaraz po nim przyjazd angielskiej pary królewskiej.

ernö.

Kłopoty milionerów

Barbara Hutton, spadkobierczyni milionów słynnego Woolwartha rozwiodła się po raz drugi, po czym wstąpiła w związki małżeńskie po raz trzeci. Drugi jej mąż, duński hrabia, robi swej eks-małżonce trudności z wychowaniem dziecka.

Niejaka Heddi Heusser zatarasowała się w podmiejskiej willi nowojorskiego milionera Rollo Blancharda i oświadczyła, że póty willi tej nie opuści, dopóki wzmiankowany milioner się z nią (oczywiście z Heddi, nie z willą) nie ożeni. Swe matrymonialne pretensje opiera energiczna niewiasta na prezentach, jakie od milionera poprzednio otrzymywała.

MILJONERKA I POSAGOŁOWCA.

Jest w „Pieniądzu“ niedawno zmarłego Andrzeja Struga kapitalna scena rozkochania w sobie i obrabowania uwiedzionej miliarderki Jenny przez przystojnego apasza paryskiego. Jenny Struga miała ordynarnie brzydką twarz. Barbara Hatton była i pozostała uroczą kobietą. Jenny doznała strasznego zawodu ze strony uwodziciela. Barbara Hutton przeżyła rozczarowanie z powodu swego pierwszego męża gruzińskiego księcia Mdivani. Trzej bracia Mdivani, Gruzini o kulturze rosyjskiej, chłopy na schwał, o dosyć wątpliwym tytule książęcym i mocno wątpliwych zasadach moralnych, uwijali się w swoim czasie wśród snobistycznie nastawionych bogatych Amerykanek w niebezpiecznym wieku i robili jeden za drugim oszałamiające kariery matrymonialne, utrwalając swą sławę posagołowców. Jeden z nich gładko zabrał się do posagu Barbary Hutton. Ta jednak dosyć rychło się zorientowała w sytuacji, przeprowadzając rozwód z czarnookim, obrotnym synem Kaukazu i wychodząc zamąż za arystokratę duńskiego. I tu jak widać spotkał ją zawód. Do trzech razy sztuka: Barbara Hutton po raz trzeci próbuje szczęścia na ślubnym kobiercu.

STARZY I MŁODZI.

Stary Woolworth, zakładając swe uniwersalne magazyny, w których ceny towarów zawarły się w nader przystępnych granicach 5 i 10 centów, z pewnością marzył o innej karierze życiowej swych potomków po mieczu czy kądzieli. Businessmeni amerykańscy starej daty, o pokroju założyciela dynastii naftowej Rockefellerów czy dynastii kolejowej Carnegiech czy dynastii bankierskiej Morganów, mieli — w-g szczęśliwego wyrażenia pewnego Amerykanina — dynamit w żyłach i zdrowy, purytański, nieskażony dekadentyzmem dzisiejszej złotej młodzieży amerykańskiej pogląd na życie. Ich hasłem było zdobywanie i walka. Hasło potomków brzmi: używanie i szukanie wrażeń. Starzy szli w życie z rozmachem pionierów, młodzi — wchodzą w nie za tarczą odziedziczonych milionów miękko krocząc po drodze, z której usunięte zostały grudy. Może w tym leży przyczyna rozczarowań takiej Barbary Hutton, której los dał pieniądze i urodę, lecz nie dał hartu i znajomości ludzi. Obu tych wartości nie mogła zdobyć dziedziczka milionów Woolwortha, patrząc na świat z głębi edredonowych puchów i przez kryształową szybkę pałacu. A teraz to się mści, jak zemściło się na Jenny Andrzeja Struga. Problem schodzenia młodego pokolenia bogatej klasy na manowce poruszony został obszernie przez czołowego pisarza amerykańskiego Teodora Dreysera w „Tragedii amerykańskiej“.

RYZYKOWNY PROCEDER.

Okupacja willi milionera przez łaknącą bogatego męża niewiastę stanowi wypadek niecodzienny nawet dla przyzwyczajonej do wszelkich ekscentryczności Ameryki. Podłoże tej okupacji jest typowo amerykańskie: asystowanie osobie płci żeńskiej, a zwłaszcza obdarzanie jej prezentami czy pieniędzmi pociąga za sobą w Ameryce skutki z reguły znacznie poważniejsze niż w Europie. Biada mężczyźnie, który pozwolił sobie na tego rodzaju proceder jedynie dla flirtu. Za niewiastą, która wyciągnie z tego konsekwencje matrymonialne staną wszystkie sądy amerykańskie z całym swym autorytetem i zmuszą niebacznego adonisa do zaślubienia obiektu jego zalecanek lub też do „beknięcia“ takiego odszkodowania, że mu się raz na zawsze odechce podobnych eksperymentów. Setki płochych donżuanów przeklinają swą lekkomyślność i płacą, słono płacą. Może i w danym wypadku milioner Blanchard uzyska ewakuację okupowanej willi przy pomocy czeku, zaopatrzonego w cztero- lub pięciocyfrową liczbę.

PRACA I JEJ OWOCE.

W żadnym innym kraju Stary Testament nie jest tak rozpowszechniony, co w Ameryce Północnej. Nigdzie, poza Ameryką, nie znajdziemy tylu ludzi, cytujących z pamięci całe wersety Pisma Św. Nigdzie jednak może kult pracy nie jest tak rozpowszechniony, jak w Ameryce, mimo że jeden z biblijnych wersetów mówi o pracy, jako o karze za grzech pierworodny. Sprzeczność tę godzi wniknięcie w filozofię purytanizmu, który głosi, że Bóg kazał człowiekowi czynić dobrze, a zasięg dobroczynnego działania ludzkiego będzie tym większy, im większą ilością dóbr doczesnych człowiek będzie dysponował. Że zaś ilość dóbr zależy od intensywności ich zdobywania, czyli od pracy, przeto prostą konsekwencją purytańskiego poglądu na świat jest praca, kult pracy, gromadzenie dóbr, utylitaryzm. Nikt tyle nie łoży na cele dobroczynne, oświatowe, naukowe, lecznicze co Amerykanie, a zarazem nikt tak nie pracuje, nikt tak nie szarpie się w wytężonej pogoni za dolarem. Oto amerykańska filozofia. Oto amerykańska praca i jej owoce.

System — trzeba to przyznać — dość harmonijny, o ile tylko harmonizują ze sobą dwa czynniki: zagarnianie i rozdawanie. Stary John D. Rockefeller zagarnął miliardy i rozdał miliardy na uniwersytety, na szpitale, na walkę z rakiem, na stypedia, na egiptologię. Gdy jednak wyeliminuje się pracę i pozostawi się jedynie jej owoce — pieniądze i gdy przy tych pieniądzach stanie osobnik o niezbyt usztywnionym kręgosłupie moralnym — zaczyna się Dreyserowska „Tragedia amerykańska“, zaczynają się kłopoty milionerów. —

Często gęsto na łamach prasy zagranicznej zwłaszcza amerykańskiej wyłaniają się wiadomości z życia milionerów i często gęsto przewija się w tych wiadomościach czerwoną nicią posmaczek dosyć cierpki. W życiu tych „górnych dziesięciu tysięcy“ nie wszystko i nie zawsze układa się tak, jak by pragnęli i jak by sobie wyobrażał świat nie-milionerów.

N.

Los który przynosił nieszczęście

Ciekawe koleje przechodził jeden z losów węgierskiej loterii. Numer losu 131.313 uchodził za nieszczęśliwy. Rzeczywiście dziwnym zrządzeniem losu właściciele jego popadali w różne nieszczęścia, mianowicie zapadali na jakąś chorobę, ulegali nieszczęśliwym wypadkom, a jeden z ostatnich właścicieli losu zmarł na obłąkanie, którego dostał na punkcie loterii. Na dobitek na los ten nigdy nie padła żadna wygrana. Obecnie na los ten padła główna wygrana 100.000 pöngo. Atoli i w tym wypadku los ten okazał się niezmiernie pechowy, bo jego właściciel, ubogi wyrobnik, ze wzruszenia umarł nagle na udar serca. 100.000 pöngów odziedziczyła rodzina zmarłego.

Rotary Kluby zaprzeczają

Rotary Kluby nadesłały nam następujące oświadczenie:

W ostatnich czasach niektóre odłamy prasy prowadzą akcję oskarżania Rotary Clubów, jakoby miały one łączność z masonerią i że są organizacją antykatolicką i antynarodową.

Niesłuszne te oskarżenia pojawiają się w prasie pomimo, iż Rotary Cluby w Polsce wielokrotnie wyjaśniały, iż są klubami towarzysko-zawodowymi, do zakresu których nie wchodzą wcale zagadnienia polityczne, ani wyznaniowe. Rotary Cluby mają na celu utrzymanie łączności z ludźmi pracującymi zawodowo na całym świecie, mające jednak na widoku wyłącznie dobro swego narodu i swego państwa.

Każdy Rotary Club w poszczególnym mieście jest instytucją jawną i niezależną o własnym zatwierdzonym przez władze statucie, w działalności swej nieskrępowaną żadnymi zewnętrznymi dyrektywami, nakazami lub sankcjami.

Z tego powodu wytaczanie Rotary Clubom w Polsce jakich kolwiek zarzutów w powoływaniu się na postępowanie klubów zagranicznych, a szczególnie południowo-amerykańskich (Venezuella, Meksyk) nie ma żadnego uzasadnienia.

Zarzucanie Rotary Clubom, iż są organizacją antykatolicką jest niesłuszne i dla klubów w Polsce ubliżające, gdyż członkowie w przeważającej większości są katolikami.

Rotary Cluby w Polsce wykazać się mogą dodatnim dorobkiem, szczególnie w dziedzinie propagandy Polski na świecie, gdy ich przeciwnicy nie mogą wykazać żadnego faktu rzucającego ujemne światło na działalność Rotary Clubów w Polsce.

Groźba ogłoszenia listy Rotary Clubów, co zapowiada jedno z pism, jest niezrozumiała, gdyż członkowie nie tylko nie ukrywają swej przynależności do klubu, ale noszą oznakę, zatwierdzoną przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ujawniającą tę przynależność.

Zaprzeczając całkowicie, jakoby Rotary Cluby w Polsce miały jakąkolwiek łączność z masonerią, i aby były organizacją antykatolicką i antynarodową i uważając działalność Rotary Clubów w Polsce za pożyteczną; — pozostawiamy sąd o oświadczeniu niniejszym rozważnej opinii społeczeństwa polskiego.

Rada i Zarząd Rotary Clubu w Warszawie:

Piotr Drzewiecki — prezes, Henryk Drozdowski, Antoni Dunin-Ślepść, Jerzy Iwanowski, Edward Kostecki, Jerzy Loth, Adolf Rondthaler, Stefan Plewiński, Adolf Szturm, Tytus Zbyszewski.

„Car Puszka“, „Gruba Berta“ i nowoczesna artyleria

Artyleria — broń urodzonych wodzów, Bonapartego, Bema, Kościuszki. Ta, która przygotowuje zwycięstwo i ostatnia schodzi z pola bitwy, osłaniając swym morderczym ogniem cofające się oddziały. Powstała z łuku, prymitywnej strzelby pierwotnego człowieka i mimo tylowiekowej ewolucji nie powiedziała swojego ostatniego słowa. Nieustannie się ulepsza. Coraz szybsza, celniejsza, trwalsza.

Kiedy powstała? — Z chwilą gdy człowiek zrozumiał, że nad siłami mięśni jest coś silniejszego, coś, co może rozsadzić mury potężnych fortec, powstała artyleria, jako broń atakująca. Jeszcze na tysiąc lat przed narodzeniem Chrystusa, zaczęto budować wielke proce, z których siłą skręconych lin wyrzucano na przeciwnika i jego obwarowanie ogromne kamienie. Machiny takie, pod różnymi postaciami, przetrwały aż do końca XIII wieku. W 1313 roku po wynalezieniu prochu przez Schwartza pozostała broń palna, była to rurka w obsadze lub bez, o mizernej wytrzymałości śmiesznej nośnośc i celności pocisków. Taka „strzelba“ stała się wzorem do budowy wielkich „harmat“, dużych, potężnych rur, nabijanych prochem i kulą. Służyła ona do robienia wyłomu w murze, jednak wiele trudu i pracy kosztowało ustawienie jej pod właściwym kątem, a oddanie wystrzału wymagało nielada odwagi. Niewiele też przynosiła pożytku — czasem większe szkody wyrządzała własnym bojownikom, aniżeli przeciwnikowi.

Wiek XIV, był wiekiem rozwoju artylerii. Zaczęło odlewać lufy z bronzu i kuć z żelaza, a szybkość ognia wynosiła już... jeden strzał na godzinę. W tym czasie budują działa z mechanizmem podniesień, a Francja posiada już 5.00 dział różnych kalibrów. Zastosowanie drążenia lufy podnosi jej gładkość, a zatem i celność. Niemcy w r. 1529 budują działo o lufie 5 metrów długości, wagi 15 ton, Francja w r. 1592 posiada armatę o lufie 8 mtr długości, a Rosja konstruuje działo wagi 30 ton; olbrzym ten jednak nie oddał ani jednego strzału wobec trudności z transportem na plac boju. Otrzymało ono nazwę „Car puszka“.

W połowie XVII w., król szwedzki, Karol Gustaw, posługuje się skutecznie artylerią, dzięki zastosowaniu dział lekkich, a haubice zaopatruje w pociski eksplodujące — pierwsze granaty. Taki stan rzeczy przetrwał bez zmian do początku w. XIX. W Polsce także znana była artyleria. Już Władysław Jagiełło w bitwie pod Grunwaldem użył artylerii, jednak bez powodzenia. Prototypem polskiej artylerii były taraśnice, później pojawiają się hufnice, a do celów oblężniczych używane były bombardy. W Muzeum Lwowskim istnieją działa z czasów panowania Zygmunta Augusta, kiedy dokonany został podział artylerii na szarfnuce, słowiki, kartany, flakony, flakonety i śrubownice. Władysław IV sprawą artylerii zajął się bardzo gorliwe i buduje ceckhausy, zakłada przy nich ludwisarnie, wyrabiające działa. W r. 1648 hetman Potocki, w nieszczęsnej bitwie pod Żółtymi Wodami traci całą artylerię na rzecz Chmielnickiego. Szybko jednak odradza się artyleria polska i dzięki generałowi artylerii, Przyjemskiemu, Polska posiada nowych 400 dział, ulepszonych na wzór szwedzkiki. Z kolei pomnażają artylerię: generałowie Kątski i Brühl, a w r. 1791 Tadeusz Kościuszko dzieli artylerię poraz pierwszy na baterie po 6 dział, co zastosowują u siebie Prusy i Austria.

Tymczasem rozwój artylerii w Europie idzie w szalenie szybkim tempie. Napoleon buduje świetne haubice, 8—11 cal., o nośności 5 klm z szybkością początkową pocisku 320 mtr na sekundę. W r. 1808 Anglicy zastosowują wynalezione przez oficera Shrapnela pociski pękające, zwane szrapnelami. O zwycięstwie Niemców w r. 1871, w czasie wojny francusko-pruskiej, zdecydowały wynalezione przez nich działa odtylcowe. Po wojnie rosyjsko-tureckiej następują nowe ulepszenia i wynalazki, które stawiają artylerię prawie na stopie dzisiejszej. Wielka wojna wykazała, jak wielkie usługi oddaje armii niezastąpiona niczem artyleria. A do jakiej precyzji dojść może technika budowy dział, świadczy najlepiej słynna armata niemiecka zw. „Grubą Bertą“.

Francja poszukuje złota

Wydobycie złota w koloniach francuskich dało w 1937 roku 7 ton żółtego metalu, wówczas gdy na całym świecie wydobyto w tym samym roku 1.100 ton złota. Jest to ilość znikoma. Złoto znajduje się i dobywa w Afryce Zachodniej i Gujannie francuskiej. Obecnie minister kolonii francuskich uzyskał od parlamentu kredyt w sumie 100 milionów franków na cele rozszerzenia działalności towarzystw eksploatujących kopalnie złota w koloniach.

7 ton złota wyprodukowanych w koloniach francuskich wyobraża wartość 280 milionw franków, tymczasem deficyt handlowy Francji wynosi 15 miliardów franków. Wzrost wydobycia złota pozwoliłby skompensować ten deficyt. We Francji spodziewają się, że wzmożona prospekcja w Afryce i wprowadzenie ulepszeń technicznych pozwoli powiększyć znacznie wydobycie złota.

Obecnie pierwsze miejsce w rzędzie prodocentów złota zajmuje Anglia, która z Unii południowo-afrykańskiej, Australii, Kanady i Rodezji otrzymuje 56% całego wydobycia złota na świecie. Drugie miejsce zajmuje ZSRR (14%), trzecie Stany Zjednoczone (13%).

Afryka południowa (brytyjska) dała w 1937 roku 11.733 tony złota, ZSRR — 8.000 ton, USA — 4.753 tony, Kanada — 4.091 ton, Australia — 1.492 t., Meksyk — 846 t, Rodezja — 800 t, Japonia — 717 t, inne kraje — 5.460 ton.

Camping w Szwecji

W ciągu ostatnich 5 lat w okolicy Sztokholmu zakupiono około 12.500 działek ziemi pod budowę domków campingowych, ogólna zaś suma wydana przez mieszkańców stolicy na zakup gruntów, budowę domków campingowych itp. wyniosła łącznie 75 milionów koron. Cyfry te dotyczą wyłącznie ruchu campingowego, nie obejmują natomiast willi i posiadłości podmiejskich, których jest bardzo dużo w okolicy Sztokholmu.

Nie wiele stolic na świecie może pochwalić się tak wspaniałym położeniem jak Sztokholm, w pobliżu którego oraz na wielu pobliskich wysepkach i jeziorze Malar znajduje się moc gruntów wprawdzie nieuprawnych, ale nadających się znakomicie na tereny wypoczynkowe. Wiele z tych miejscowości dzieli od stolicy zaledwie 30 minut jazdy, zaś do bardziej oddalonych wysp można dojechać łodzią w 3—4 godziny. Wśród domków campingowych spotyka się zarówno jednoizbowe, jak i obszerne, wspaniale urządzone wille.

Równie popularny jak camping jest sport wodny w Szwecji, to też prawie każdy mieszkaniec Sztokholmu posiada własną motorówkę lub jacht. W Szwecji zarejestrowano 80.000 motorówek oraz tysiące żaglówek, kajaków, łodzi itp. W pobliżu Sztokholmu krąży latem na wodach blisko 60.000 motorówek, które zatrzymują się u brzegów licznych wysepek malowniczo rozrzuconych na morzu.

Wszystkie te łodzie budowane są w Szwecji, gdzie w 340 wytwórniach motorówek i łodzi zatrudnionych jest ponad 3.000 osób.

ŻART NA STRONIE

Sennik egipski

„Sennik egipski“ bezsprzecznie należy do najsławniejszych i najbardziej rozpowszechnionych utworów drukowanych.

Z jego popularnością żaden pisarz, żadne dzieło, żadna wybitność (z Aleksandrem Macedońskim na czele) nie może konkurować. W Polsce jeden tylko generał Wieniawa-Długoszowski mógłby twierdzić, że jest wzięty mało mniej niż sennik.

Ludzie w wieku od lat dziesięciu do stu i dalej skwapliwie korzystają z „egipskiej“ skarbnicy mądrości, przepowiedni i przewidywań.

Od wczesnego ranka skarbnica absorbuje każdego, komu w ciągu nocy cokolwiek się śniło.

Tempora mutantur... Narastają nowe pojęcia, zjawiska, zdarzenia. Sennik konieczne trzeba uzupełniać.

My tu chcemy właśnie w tym dziele uzupełniania także — w skromnym zakresie — wziąć udział.

„Pełnić funkcje kasjera“ — znaczy w najbliższej przyszłości popełnisz defraudację.

„Być dyrektorem teatru“ — zostaniesz posądzony o bluźnierstwo.

„Wizyta u premiera“ — otrzymasz wezwanie do pomalowania płotu na niebiesko.

„Wyskoczyć z biegnącego tramwaju“ — wyrzucą z posady.

„Rozmawiać z Kobylińską-Masiejewską — czeka ciebie nudne towarzystwo.

„Kajakiem płynąć“ — założysz oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej.

„Chodzić bez butów“ — zostaniesz artystą teatralnym.

„Zelówkę śnić“ — będziesz jadł befsztyk w jednej z pierwszorzędnych restauracyj wileńskich.

„Austriackiego cesarza Franciszka Józefa widzieć“ — będziesz pić wodę jego imienia.

„Składek na „Tram-tra-tam-tam“ nie płacić“ — nie wolno! Nawet we śnie!!!

Ilka.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Recenzent — do wynajęcia

Stwierdziwszy *), że rozbieżność gustów dzisiejszej publiczności uniemożliwia recenzentowi ferowanie wyroków w jej imieniu oraz że wydawcy czasopism — tego artykułu obliczonego na masowy popyt — ograniczają „libre examen" recenzenta do zakresu tolerowanego przez t. zw. sfery „najszersze", przechodzi Stempowski do rozważenia roli teatru (albo też wydawcy książek) w tym przedziwnym układzie.

Dawniej, recenzent mający zaufanie swych mocodawców — a więc podobny do owego kleryka, który tak entuzjastycznie recenzował na użytek swego opata wino w Orvieto, lub do delegatów Akademii Francuskiej, którzy oceniali „Cyda" w myśl uznawanych reguł — był dla teatru postacią groźną. Dziś jednak żaden dyrektor teatru, nauczony doświadczeniem, nie przywązuje już wielkiej wagi do pozytywnej czy negatywnej opinii recenzenta. Natomiast, rzecz tylko z pozoru dziwna, przywiązuje wagę i to wielką do samego faktu recenzji, tak że nawet administracje teatrów, zamieszczając w gazecie płatne ogłoszenia już tym samym czują się w prawie wymagać żeby recenzje były. Jakie — to już mniejsza.

„Programy teatrów, ogłaszane przez gazety nie są właściwie reklamą, jak rozkład jazdy nie jest reklamą kolei. Jedne i drugie informują tylko tego, kto już powziął decyzję. Teatr jednak nie może korzystać z normalnej reklamy jak pierwszy lepszy towar masowej konsumcji. Trzeba tu brać pod uwagę, że teatr nowożytny jest spadkobiercą tysiącletnich tradycyj, czyniących zeń nie tylko rozrywkę, ale i część uświęconego tradycją obyczaju wyższych sfer towarzyskich. Przez widownię i za kulisami teatrów przeszedł w ciągu wieków długi szereg głów koronowanych, książąt krwi, magnatów, baronów i rycerzy wszystkich przemysłów, sławnych ministrów, trybunów i komisarzy ludowych. Przedsiębiorstwo, którego mury widziały weselszą i bardziej malowniczą część wielu sławnych panowań, którego sztuka w znacznej mierze jest ewokacją wielkich tradycyj przeszłości, nie może bez utraty swego atutorytetu i swej patyny historycznej reklamować się jak pasta do zębów, lub pigułki przeczyszczające".

Komercjalizując się więc co raz bardziej i pracując w myśl dyrektyw produkcji masowej, teatr nie chce jednakże zejść na te oschłe tory nowoczesnej organizacji wymiany dóbr. Broni inponderabiliów, tak samo — dodajmy od siebie — jak producent fałszowanego wina okręca szyjki butelek pajęczyną. Że nie jest to tylko czcza zabawa, że w inponderabiliach drzemią faktyczne siły świadczy przygoda filmowców amerykańskich, którą przytacza Stempowski. Zaskarżyli oni mianowicie do sądu recenzje dyskwalifikujące ich t o w a r, no i sprawę wygrali. Recenzenci okazali się jednak dowcipniejsi: — powstał nowy język ocen, w którym „arcydzieło" oznaczało najgorszą szmirę, a przyzwoity film poznawało się po takich superlatywach jak „największe dzieło epoki" itp. Zabawa trwała czas pewien, aż się znudziło i wszystko wróciło do normy, z tym, że „bezwstydne superlatywy" zaczęli wypisywać sami filmowcy, na afiszach. Morał, który z tej przygody wynika wskazuje wyraźnie, że jest wśród czytelników recenzyj potrzeba skonfrontowania swoich gustów z gustami recenzenta i że działalność jego, w poczuciu teatru jak i publiczności składa się na całość atmosfery życia artystycznego, z którego publiczność i teatr czerpią różnorodne korzyści

Tak więc „utraciwszy oparcie u konsumentów literatury i widowisk teatralnych, recenzenci zyskali je u producentów tych dóbr" A że — jak to miał się wyrazić pewien wybitny artysta — „publiczność przychodzi do teatru nie tylko oglądać widowisko, ale chce przy tym także mieć okazję do mądrzenia się", czyli mówiąc inaczej: pozbawiona przewodników dąży do ocen samodzielnych— przeto i nowi protektorzy recenzenta, jeśli nie chcą zdewaluować go w oczach czytelników, nie mogą wywierać nań zbytniej presji. Podstawą wartości recenzji jest w dalszym ciągu klimat swobodnego sądu i niezależnej opinii. Takie są prawidła tej zabawy.

Zreferowaliśmy, niestety z pominięciem mnóstwa uroczych dygresyj i meondrów zasadnicze myśli rozprawki Jerzego Stempowskiego. Zabawne jest, że figlarna w tonie, ale przepojona głęboką troską o los recenzji jako jednej z ważnych form **samowiedzy kulturalnej,** los, rozpatrywany od strony **wyznaczników socjologicznych** (mandatu i rynku), spotkała się z całkowitym niezrozumieniem na łamach „Kuriera Porannego", a i redakcja „Pióra" coś krzywo na nią patrzy, dopisując się z mętnymi uwagami na temat „warunków i możliwości odrodzenia myśli artystycznej". Ze swej strony spróbujemy, nie wychodząc poza przyjętą przez autora postawę socjologiczną, paru zastrzeżeń i uzupełnień.

I tak czy na prawdę teatr ani recenzent nie może już dziś odwołać się do grup określonych? Pomińmy już takie mandaty społeczne jakie ma w stosunku do teatru recenzent sowieckiej „Prawdy", czy któregoś z leib-organów hitlerowskich: jak wiadomo mogą one być w konsekwencji groźniejsze dla dyrekcji teatru od werdyktu akademickich komisarzy „pana kardynała",—o ile oczywiście „mandat" partyjny zręcznego dyrektora nie jest jeszcze cięższego kalibru. U nas ta forma „mandatu" recenzentów, jak na razie jest jeszcze na szczęście nieaktualna. Pomińmy też nietrwałe i przypadkowe układy lokalne, które na zasadzie wieloletniej niezmienności warunków mogą stworzyć na czas pewien zgodność opinii, a nawet wydmuchać lokalne autorytety. Ale nam chodzi o warunki wręcz odmienne — takie, gdzie w atmosferze „przewietrzonej" i w kontakcie z „szerokim światem" dokonywuje żywa fluktuacja opinii. Czy tam recenzent jest już całkowicie pozbawiony mocodawców? Stempowski porównywał recenzenta z kiperem win; ja zastosuję podobną metodę i porównam go ze sprawozdawcą sądowym. **Wiech,** oto ktoś, kogo nam trzeba. Nikt nie zaprzeczy, że domagając się w redakcji podwyżki, człowiek ten może powołać się na swoisty „mandat" swych czytelników, których przysporzył gazecie. A stało się to na zasadzie, że więcej jest amatorów Wiecha niż amatorów „Expresu" i że można tu mówić o dwu oddzielnych kręgach wpływów — gazety i współpracownika — które niekoniecznie się pokrywają. Właśnie warunki „przewietrzone" i dobra komunikacja sprawiają, że takie rzeczy są możliwe i coraz rzadszy staje się okaz gieroja w własnej parafii. (Czytelnik, który pamięta moją wczorajszą charakterystykę Wilna, a raczej określenie owej bywalczyni premier, zrozumie, że w tej chwili nie bardzo liczę na oddźwięk lokalny...).

Krótko mówiąc w XX wieku stara i dobra zasada **doboru naturalnego** nie utraciła swej mocy organizującej obraz życia. Odrębnie od zasięgu gazet formują się zasięgi wybitniejszych współpracowników, którzy wytwarzają (czasem jak kwiatek przy kożuchu) swoje „spécialités de la maison". Wiadomo np. że lepiej przeczytać dodatek literacki w „Czasie" niż w „Gazecie Polskiej" i że sprawozdania sportowe „Kuriera Porannego" są żywsze od sprawozdań „Czasu". Po za anachronistycznymi patriotami własnej gazety wszyscy inni (co można dobrze obserwować w kawiarni) nauczyli się już tej nawpół gastronomicznej sztuki, by gazety konsumować jak dania — jedne od móżdżku, a inne zaczynając niczym raka... no, od... ostatniej strony. Stąd może się łatwo zdarzyć, że przy „liberalistyczno- kapitalistycznym bałaganie" jak mówiąc zwolennicy rygorów, także i recenzent teatralny będzie pomijany przez część czytelników własnej gazety, a zato czytany pilnie (olbo kolportowany, — tzn. jego opinie — ustnie) w kręgu odmiennym częściowo od kręgu prenumeratorów. I nikt nie zaprzeczy że siła tego mało uchwytnego mandatu nie mierzy się demokratycznie ilością zwolenników, ale ich — mimo wszystko — jakością. Brukowce o dużych nakładach także drukują recenzje i kto wie, gdyby umiały pozyskać dla tego działu pisarzy wybitnych, możeby i „trzęsły" teatrami. Dziś jednakże obserwujemy, że i publiczność i dyrekcja teatrów więcej liczą się z Parandowskim, czy Ostrowskim - Naumofiem („Jon" z „Kuriera Por."), niż z grającymi na nieporównanie liczniejszych klawiszach pp. Migową i Lińskim.

Zważmy tu — ciągle socjoligicznie — obok wagi opinio-twórczej pewnych szczupłych nawet środowisk (które zresztą rozszerzają swój zasięg przez autorytawność, snobizm itp) inny jeszcze czynnik, a mianowicie stopniową **reorganizację społeczną.** Żyjemy w okresie przemian i przegrupowań, przeto twierdzenia, aktualne dla dzisiejszego jeszcze stanu rzeczy bardzo prędko mogą się okazać przestarzałe. Któż np. dawniej myślał opierać frekwencję teatru na „publiczności zorganizowanej". Może tam gdzieś bractwo kurkowe, albo sokoli na imieniny prezesa i zakupili kiedy większą ilość miejsc, ale czy można to równać z dzisiejszą potęgą biletonabywczą rodzin kolejowych, pocztowych i wojskowych, związków akademickich, czy filatelistycznych, ba, nawet organizacyj radiosłuchaczy. I jakkolwiek trudno uważać grupę ludzi połączonych wielokrotnym i jednoczesnym wysłuchaniem „kącertu z płyt geramofonowych" za społeczność o urobionym i wspólnym smaku, to jednak początek już zrobiony. Na dalszą metę spodziewać się można, że stojący na czele tych zrzeszeń pp. organizatorzy (w niejednym zresztą przypominający ową „damę bardzo wysoko postawioną i jeszcze bardziej zasłużoną", o której pisze Stempowski) wpadną na ten sam pomysł, który kazał opatowi wysyłać kleryka przodem, a co więcej — zaczną stawiać „wymogi".

I tu właśnie problem naszego recenzenta do wynajęcia wymyka się z ramek obserwacji a wkracza w dziedzinę postulatów. Ten inteligent bez mandatu, działający „jure caduco" rejestrator i współtwórca samowiedzy kulturalnej nie powinien w dobie organizowania nowego układu społecznego pozostać bez swoich mandantów, którzy, rozparcelowani i poprzydzielani do grup najrozmaitszych, czy też wydzieleni w grupy odrębne, muszą zachować i wzmóc jeszcze swój wpływ na życie kulturalne, jeśli świat ma jeszcze ochotę „poistnieć". Tak pojęta niewielka sprawa recenzentów staje się fragmentem szerokiego zagadnienia socjologicznego, na które już patrzeć można dowolnie — przez okulary Pareta i jego wymiany elit, czy przez jakiekolwiek inne.

Rzeczą nieulegającą wątpliwości są tu tylko postulaty moralne, dotyczące jakości warstw oświeconych. I tu, żeby nie wpadać w ton wieszczby, nawiążmy do Stempowskiego i jego obserwacji że teatr staje się mandantem recenzenta. Tak jest, recenzent istotnie „staje się coraz bardziej człowiekiem teatru". Ale niech to wykorzysta! Niech mając możność przeniknąć łatwiej niż kiedykolwiek teorię i technikę teatru — „dociąga się", żeby korzystać w czasie „bałaganu" i „bellum omnimum contra omnes", z gwarantowanego z kilku stron przywileju neutralności, odpłacił się bezinteresowną pomocą tak teatrowi, jak i liczącej nań, choć mało uchwytnej i rozsianej grupie „swoich" czytelników.

Józef Maśliński.

*) Por. odcinek w poprzednim n rze „Kurjera Wil."

JALU KUREK.

ODJAZD

Zanim oficer wyciągnął szablę z pochwy przed oddziałem, pociąg spłynął z dworca.

Sześcian powietrza, obrzucony żelazem. Myśl, przetopiona w drzewo i rudę, wybiega w przyszłość. Takie jest właśnie życie: wydłużony korytarz.

Wydłużony torem ku niedzieli uwozisz mnie w śniegi Pilska. Kraj prostokątny, szybko ruchomy, przybliża mnie ku górom. Huśtany z boku na bok, krzyczę: ziemio niepragniona, uciekaj.

Koniec myśli: Jeleśnia. Nieprzytomny konduktor macha ręką; ziemia nie zatrzymuje się. Jej huk rytmicznie wybucha i cichnie pod nogami.

Andrzej Ady i jego poezja

I.

Współczesna literatura wrgierska jest w Polsce mało znana. Dlatego „stan" książek węgierskich przełożonych na język polski jest niezadawalający pod względem ilościowym i jakościowym. Jeszcze skromniej przedstawia się sprawa tłumaczeń z węgierskiego z oryginału.

Bolesława Jaroszewska, Antoni Lange, Andrzej Gawroński, Czesław Łukaszkiewicz, Stanisław Pazurkiewicz i Węgier Rezsö Sillei — oto tłumacze, którzy przekładali utwory węgierskie z oryginału. Niestety Jaroszewska, Lange i Gawroński już nie żyją. Łukaszewicz ogłosiwszy przed przeszło 20 laty przekład wyboru nowel pisarzy „współczesnych" — zamilkł zupełnie. Pazurkiewicz ogłosił w ostatnich latach wiele artykułów o współczesnej literaturze węgierskiej, oraz przełożył historyczną powieść Herczega: Poganie.

O ile jeszcze proza węgierska jest jako tako znana, to liryka zupełnie zaniedbana i jest na tym terenie dużo do zrobienia. Wielki trubadur węgierski Valentin Balassa (1551—1594) jest nieznany, chociaż poeta ten 5 lat spędził w Polsce. Tłumaczył z poezji polskiej „z czasownika na czasownik", był w bliskich stosunkach z Zamoyskim i mieszkał na dworach polskich XVI wieku. (Więcej napisałem na ten temat w „Gazecie Polskiej", 5 luty 1938) — otoczony powszechną sympatią Alexander Petöfi (1823—1849) jest najbardziej i bodaj jedynie znanym węgierskim poetą w Polsce. Niestety nieznani są inni wybitni poeci węgierscy, a wśród nich — żebym zaznaczył tylko największych — Andrzej Ady (1877—1919), lub współczesny poeta Władysław Mécs (1895).

Balassa, Petofi, Ady, Mecs — oto giewonty liryki węgierskiej. Nieśmiertelni mistrzowie każdego pisarza, literata węgierskiego. Poezja ich przebyła granice Węgier. Balassa jest znany we Francji, we Włoszech, Petöfi prawie że na całym świecie. Aby tłumaczony na 17 języków obcych (na język polski jest to przekład pierwszy i bodaj pierwszy artykuł o jego wartości i znaczeniu). Mécs jest także znany w całej Europie środkowej jako poeta, interpretator i profeta XX wieku. (W Polsce znów nazwisko jego nic nie mówi!).

II.

Nie można zrozumieć współczesnej literatury węgierskiej nie zdając sobie sprawy z twórczości Andrzeja Adyego. (1877—1919). Wielki poeta węgierski urodził się w r. 1877 w małej miejscowości siedmiogrodzkiej: Ermindszent, z rodziny starej reformackiej. Ojciec jego: Lörinc, był właścicielem ziemskim, panieńskie nazwisko matki: Maria Pásztor.

Szkołę powszechną kończył w Ermindszent. Trzy klasy w szkole reformowanej (Kalwinistycznej) a czwarty rok w katolickiej. Gimnazjum pijarów nie było więc dla niego miłe i przyjemne, wychowanie zakonników nie podobało mu się, to też w r. 1892 przeniósł się do kolegium reformackiego w miejscowości Zilah. Pokochał to Zilah bardzo. Uczył się dobrze, czytał dużo i brał żywy udział w życiu młodzieży. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w r. 1896 przeniósł się do Debreczynu, gdzie miał zamiar studiować prawo. Jednakże silniej pociągało go dziennikarstwo, więc wstąpił do redakcji „Debreceni Hirlap-u" (1898). Już w roku następnym wydał tom poezji „Poezje", zresztą bez większego znaczenia. W r. 1900 przeniósł się do Nagyvárad jako redaktor dziennika „Szabadság" (Wolność), a później „Nagyváradi Naplo". W tym czasie ukazał się drugi tom poezji pod tytułem: „Jeszcze raz". Następnie (1904) wyjechał do Paryża z p. Adel Brüll. Ta znajoma jego z Nagyvárad została się ważną osobą w życiu Ady'ego. Z tej miłości wykwitła przepiękna „Léda" (Adel: odwrotnie Léda), bohaterka jego poematów. Po Julii Petöfiego, jak Laura Petrarki a Beatrice Dantego zapisała się Léda w literaturze węgierskiej. Przez dłuższy czas bawił Ady w Paryżu, było to jednak dla niego miasto zabawy, a nie studiów. Poznał poezje Baudelaire'a, Verlaine'a, Jean Rictus'a, ale nie miało to wpływu na jego twórczość

W r. 1905 pracuje w redakcji „Budapesti Naplo". W roku 1906 wydał „Nowe poematy" (Uj versek) tom, który ma olbrzymie znaczenie w literaturze węgierskiej. W roku następnym wydał nowy tom „Krew i złoto" (Vér és arany) tom, który stał się przedmiotem ataków ze strony literatów ludowo-narodowych jak Béla Tóth albo Jenö Rákosi.

Ady stał się wrogiem opinii powszechnej. Broniła go jedynie grupa literacka czasopisma „Nyugat" (Zachód).

Na rynku księgarskim ukazują się nowe tomy Ady'ego, jak: „Na wozie Illesa" (Az Illés szekerén), „Chciałbym, żeby mnie kochano" (1909). Wiersze o wszelkich tajemnicach" (Minden titkok verse) 1910. „Uciekające życie" 1911. „Nasza miłość". 1913 i „Kto mnie widział?".

W tym czasie choruje Ady ciężko i często leczy się w sanatoriach. Niestety bez skutku, bo lekkomyślny tryb życia utrudnia opiekę lekarską.

Nowe życie zaczyna się po ślubie z p. Bertą Bonca (1915). Przebywa teraz Ady najczęściej w zamku Csucsa.

Wojnę światową przeżył jak podeptanie duszy. Ból jego znalazł wygłos w tomie: „Na tle martwych" (1917). Ze zdrowiem coraz gorzej. W czasie powojennej rewolucji jest już rzadko kiedy przytomny. Ciężko choruje do śmierci, która nastąpiła w r. 1919 27 stycznia, w Budapeszcie.

III.

Żaden poeta węgierski nie był tak wielostronnie omawiany jak Ady. Literatura o nim wystarczy za dobrą bibliotekę. Co pisano o Adym i jak szerokim zainteresowaniem cieszyła się jego poezja na Węgrzech i na świecie, można zobaczyć w prywatnym muzeum poświęconym Adyemu u ś. p. Szalayego w Szeged, lub u byłego sekretarza Oskara Wilde'a, Kolomana Rozsnyaiego na Węgrzech w Nógrádverőce, zbierających pieczołowicie wszystkie wydawnictwa Adyego, przekłady i omówienia w licznych językach. Obok Petöfiego jest Ady bezsprzecznie największym poetą Węgier. Niespotykan bogactwo w formie poetyckich (1000 poematów w 850 zupełnie odrębnych mormach!) nowe pojmowanie poezji, ojczyzny, ludzkości i religii, nowy światopogląd węgierski, nowy język, oto co wniósł do literatury narodowej.

Największym problemem jego poezji była kwestia węgierszczyzny. Odrywać się od niej, a pozostać Węgrem — to była walka Adyego. Walczył więc z sobą samym. Była to dziwna walka, męcząca, rozwiązał ją w swej duszy dopiero przez powrót ze „świata" do ziemi ojczystej, gdzie nawet w chłopie dojrzał spokojną godność, którą podziwiał i gorąco pokochał. Budapeszt był dlań zawsze miastem obcym. Paryż — ucieczką, schroniskiem, przeludnionym lasem, gdzie spotkanie z Bandelairem, Verlainem i Riclusem naprowadziło go na własne ścieżki, na których znalazł swe najpiękniejsze i najsmutniejsze kwiaty — chlubę modernistycznej poezji węgierskiej. Wrócił jednak do Siedmiogrodu, a tam pokorne pielgrzymki po kraju lat dziecinnych, do wioski swej, stały się nowym źródłem natchnienia.

Tak więc węgierszczyzna Ady'ego jest przeładowana kulturą Zachodu, a jednocześnie ma wyraźne piętno siedmiogrodzkie. W Paryżu np. zrozumiał demonizm pieniądza. Sprawa ta stała się w literaturze węgierskiej nowym tematem dzięki Adyemu, który w walce z pieniądzem widział problem życia i śmierci, siły i równowagi ducha. Życie i śmierć — obok

(Dokończenie na str. 6)

Tibor Csorba

W jednym z najbliższych numerów „Kolumny Literackiej" zamieścimy wybór wierszy Andrzeja Ady'ego w przekładzie Tibora Csorby i Józefa Maślińskiego. (Red.)

W Wilnie wybudowany będzie pomnik - kaplica ku czci św. Andrzeja Boboli orędownika z. wileńskiej

W Wilnie zawiązał się komitet, który dla złożenia hołdu i uczczenia pamięci Świętego Andrzeja Boboli, Orędownika ziemi wileńskiej, zamierza wybudować kaplicę-pomnik.

Kaplica ma stanąć przy ul. Połockiej w miejscu, gdzie bierze swój początek słynny Trakt Batorego.

Budowa kaplicy-pomnika ma rozpocząć się już w ciągu sierpnia rb.

Likwidacja Białoruskiego Związku Gospodarczego

Wojewoda wileński płk. Bociański zarządził w dniu wczorajszym likwidację Białoruskiego Związku Gospodarczego, którego działalność uprzednio zarządzeniem władz administracyjnych została zawieszona.

Likwidatorem związku mianowany został p. Prokopczyk.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Wedle wykazu zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie, zanotowano w województwie wileńskim w czasie od 26.VI do 2.VII rb.: 95 wypadków jaglicy, 13 (w tym 6 zgonów) gruźlicy, 10 odry, 9 krztuśca, 9 (w tym 1 zgon) duru plamistego, 5 duru brzusznego, 5 błonicy, 4 płonicy, 3 pokąszeń przez zwierzęta podejrzane o wściekliznę, 3 grypy, 1 róży, 1 nagm. zapalenia opon mózg.-rdzeniowych, 1 ospówki, 1 świnki.

Kolumna literacka

Andrzej Ady i jego poezja

(*Dokończenie ze str. 5*)

miłości (kobieta jako źródło natchnienia) są u niego wiecznym problemem. Ady czuje się „krewniakiem śmierci“. Powoli wiersze jego zaczynają grawitować ku tej wizji, opanowującej go coraz częściej.

Liryki wojenne Ady'ego stały się straszliwym płaczem całego narodu. Poeta rozumiał z góry, że jest to walka bez sensu, że rozlew krwi nie będzie dla narodu węgierskiego owocny, ani zwycięski. Według niego był to nieprzytomny wyścig ku śmierci. Widział smutny jego koniec i miał na to jeden tylko sąd i jedno określenie.

Bóg i problemy religijne odegrały również doniosłą rolę w życiu i poezji Ady'ego. Raz traktuje te kwestie ze śmiałością nowatora, kiedyindziej znów z dziecinną prostotą. Uważał że „kilka razy jaśnieje w nas Bóg — poza tym mgli się w nas nicość“.

Oto kilka słów dla Polaków o czołowym modernistce węgierskim.

Tibor Csorba.

KRONIKA

LIPIEC 10 Niedziela	Dziś: 7-miu Braci Męcz. Jutro: Pelagii i Piusa
	Wschód słońca — g. 2 m. 57 Zachód słońca — g. 7 m. 51

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 9. VII. 1938 r.

Ciśnienie 764
Temperatura średnia + 23
Temperatura najwyższa + 27
Temperatura najniższa + 14
Opad —
Wiatr: południowy
Tendencja barom.: spadek
Uwaga: pogodnie.

NOWOGRÓDZKA

— **Wycieczka do Warszawy.** Związek Prop. Turyst. w Nowogródku (dworzec kolejowy, tel. 81) przyjmuje do 24 bm. zapisy osób życzących wziąć udział w wycieczce do Warszawy, którą organizuje Polskie Tow. Krajozn. w Baranowiczach.

Wyjazd z Baranowicz nastąpi 30 bm. o godz. 23, odjazd z Warszawy 1 sierpnia. Cena karty kontrolnej z Branowicz do Warszawy i z powrotem 13 zł. Z Nowogródka do Baranowicz zniżka 50 proc.

— **STRATY Z POWODU BURZY. Burza gradowa, która przeszła nad Nowogródkiem w ub. niedzielę, przyniosła znacznie większe straty niż to pisaliśmy. W mieście woda wtargnęła do niżej położonych domów, podmyła fundamenty i podłogi, zalała ogrody warzywne, a huragan połamał drzewa owocowe, gałęzie i zniszczył pod Nowogródkiem koło Brecianki kilka tysięcy ha plonów. Woda spływająca po ul. Zamkowej na Pieresiekę powywracała parkany i gnała słupy jak trawy. Następnie po chwilowym rozpogodzeniu się padał przez całą noc gęsty deszcz, tak że dopiero dzisiaj, kiedy ocalałe zboże się podniosło, można ocenić prawdziwą klęskę, jaką przyniosła ta niedzielna burza.**

— **SUROWY WYROK ZA OSZCZERSTWO.** W dniu 28 czerwca br. Sąd Grodzki w Nowogródku rozpoznał sprawę wszczętą przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Białowieży przeciwko właścicielowi folwarku Pietrewicze Michałowi Kiersnowskiemu o zniesławienie nadleśniczego nadleśnictwa Nowogródek inż. Józefa Puzynowskiego. W dniu 1 lipca został ogłoszony wyrok, na mocy którego oskarżony Kiersnowski został skazany na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata, 500 zł. grzywny i na zapłacenie 60 zł. kosztów sądowych.

LIDZKA

— **Lida odnawia płoty.** Po obiektach prywatnych, przyszła kolej w Lidzie na odnawianie płotów państwowych i samorządowych. Magistrat ogrodził plac Zbawiciela, ogródek przed gmachem Zarządu Miejskiego i plac Chwały, płotem o jednakowym stylu. Kiedyś takim samym płotkiem ogrodzone były przez Moskali bulwary nadwilejskie w Wilnie. Władze polskie, po uzyskaniu niepodległości miały wiele pracy przy usuwaniu wszelkich pomników moskiewszczyzny, do których zaliczały się i owe płoty — podwójne kwadratowe żerdki wdrążane do słupków. Ponieważ place publiczne w Lidzie ogrodzono w tym stylu — nie jednemu „przedwojennemu“ człowiekowi przypomniały one zwyczaj moskiewski, którym w chwili obecnej udekorowano Lidę. Ostatecznie ten nieświadomy może nawrót do moskiewszczyzny byłby do darowania, gdyby inicjatorzy swoje „poczucie estetyczne“ przeprowadzili konsekwentnie. Tymczasem niestety, tak nie jest. Plac Chwały od ul. Suwalskiej od pewnego czasu przy słoniętv został, jakgdyby na pośmiewisko, jakimś ohydnym szyldem firmy żydowskiej, w której można nabyć smary do motorów. Przy usuwaniu starego płotu i stawianiu nowego — stylyzowanego — dwa stare słupy, na których przymocowana jest owa szpetna reklama zostały nietknięte, wskutek czego cały wysiłek w kierunku „uestetycznienia“ placu spełzł na niczym.

BARANOWICKA

— **ROWERZYSTA PRZEJECHAŁ KOBIETĘ. Przy zbiegu ulic Mińskiej i Narutowicza jadący w szybkim tempie rowerem Jakub Wołochwiański (zam. przy ul. Piłsudskiego 36) najechał na przechodzącą przez jezdnię Wasilewską Antoninę, która doznała wstrząsu mózgu i odwieziona została do szpitala.**

— **PIORUN ZABIŁ WIEŚNIACZKĘ.** — We wsi Zubielewicze, pow. baranowickiego od uderzenia pioruna została zabita Kościak Barbara lat 22, która w czasie burzy stała przy piecu w mieszkaniu. Ciekawym jest, że piorun nie spowodował żadnych innych strat i nie wzniecił pożaru.

— **DWIE OFIARY KĄPIELI W SZCZARZE.** Na rzece Szczarze (na terenie gm. Dobromyśl, pow. baranowickiego) 2.VII br. wydarzyły się aż dwa nieszczęśliwe wypadki. O godz. 9 utonął Marczyk Mieczysław, mieszkaniec os. Łańcew-Ług. O godz. zaś 12 tegoż dnia utonął w tym samym miejscu Szałomow Mikołaj, lat 17, m-c wsi Młynek, gm. Jastrzębl. Zwłoki obu topielców wydobyto.

NIEŚWIESKA

— **Z ROZPACZY, ŻE MĄŻ PORZUCIŁ Strzałkowska Wiera, lat 35 (zam. w Nieświeżu, ul. Świerżeńska 84) w celu samobójczym wypiła większą ilość esencji octowej. Zaalarmowani sąsiedzi odwieźli ją natychmiast do szpitala, gdzie z trudem przywrócono ją do życia. Powodem samobójstwa była rozpacz po mężu, który ją nagle porzucił.**

Burza nad pow. nieświeskim

Przed paru dnami przeszła nad powiatem nieświeskim silna burza. Na trakcie Nieśwież — Stołpce huragan powyrywał około 300 starych drzew z korzeniami. Przed jadący samochód osobowy spadła duża brzoza. Szofer w ostatniej chwili zorientował się i skręcił na skraj pobliskiego lasu. Wiele sadów owocowych i zasiewów jest zniszczonych. Pioruny wznieciły liczne pożary. W Saskiej Lipce, gm. horodziejskiej, piorun zabił Józefę Sańkównę i ciężko poraził jej siostrę, Janinę. Straż pożarna z trudem wydobyła obie ofiary z palącego się domu. We wsi Morocz piorun strzelił w oborę, gdzie zabił kilka krów. Straty wyrządzone przez huragan sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych.

„Dziśnieńskie Zagłębie Torfowe“

Donosiliśmy wczoraj, iż z ramienia Państwowego Instytutu Geologicznego prowadzone są na obszarze pow. lidzkiego i szczucryńskiego badania geologiczne.

Identyczne badania prowadzi komisja w pow. dziśnieńskim, gdzie kryją się poważne bogactwa naturalne, z których przy zastosowaniu pieców Pietersa wytwarzać można wszelkiego rodzaju artykuły, jak: benzol, nadający się nawet do silników samolotowych, gaz świetlny, smary oleiste, torf opałowy i nawozy sztuczne.

Według opinii sfer fachowych na obszarach tych można z powodzeniem rozwinąć poważny ośrodek przemysłowy. Fachowcy utrzymują, iż na naszych ziemiach stworzyć można przy najmniejszym wkładzie kapitału, Północny Okręg Przemysłowy.

WOŁOŻYŃSKA

— **Zainicjowana przez OZN na terenie powiatu wołożyńskiego** pod przewodnictwem starosty, Ludwika Cichego, zbiórka ofiar na zakup broni dla pułku KOP Wołożyn przyniosła dotychczas 4.600 złotych. Znaczną ofiarę na ten cel złożył ostatnio Benedykt hr. Tyszkiewicz z Wiałej w wysokości 1.000 złotych.

Ofiarowanie zakupionej broni pułkowi KOP Wołożyn nastąpi w połowie października rb. podczas święta pułkowego.

WIL.-TROCKA

— **Posiedzenie rady gm. w Rudominie.** 14 bm. odbędzie się w Rudominie pod przewodnictwem wójta W. Chocianowicza posiedzenie rady gminnej z głównym porządkiem dziennym: rozpatrzenie sprawozdania rocznego z wykonania budżetu za r. 1937/38.

DZIŚNIEŃSKA

— **7 konkursów zdrowia.** Staraniem Powiatowej Organizacji Kół Rolniczych Gospodyń Wiejskich w Głębokiem zorganizowano na terenie powiatu dziśnieńskiego 7 konkursów zdrowia (w Kisielowie, Jaźnie, Cieleszynach, Nieściórowce, Żełubczykach, Szkunckach i Plisie), które mają na celu nauczanie gospodyń wiejskich utrzymania czystości i porządku w domu. Do konkursów zdrowia, które będą trwały w ciągu 6 miesięcy zgłosiło się 120 członkiń KGW. Po zakończonych konkursach zostanie przyznana pewna ilość nagród.

Obóz wychowawczo-wypoczynkowy „Służby Młodych“ w Trokach

Kierownictwo Okręgu Wileńskiego Służby Młodych OZN organizuje w czasie od 1 sierpnia do 1 września br. obóz wychowawczo-wypoczynkowy w Trokach. Obóz podzielony jest na dwa turnusy: I w czasie od 1 sierpnia do 15 sierpnia dla młodzieży męskiej, II od 15 sierpnia do 1 września dla młodzieży żeńskiej. Opłata za obóz wynosi dla niestowarzyszonych 10 zł plus koszta przejazdu z miejsca zam. do Trok przy 75 proc. zniżce kolejowej.

Pierwszeństwo mają akademicy(czki) i absolwenci szkół średnich.

Bliższych informacyj udziela Sekretariat Służby Młodych, ul. Mickiewicza 22 m. 5, tel. 26-29 w godzinach od 18 do 19.30.

Nowy most przez Wilię naprzeciw elektrowni

W pierwszej połowie przyszłego miesiąca Magistrat zamierza przystąpić do budowy mostu dla pieszych przez Wilię vis a vis elektrowni miejskiej.

Most ma być wybudowany przy pomocy saperów wileńskich.

Dla artretyków

Racjonalna kuracja ziołowa w połączeniu z kąpielami w soli i ługu ciechocińskim może dać rezultaty lecznicze niewspółmiernie większe, niż zastosowanie tych kuracji osobno.

Ponieważ zioła „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego zarówno jak i sól ciechocińską można dostać w każdej aptece lub drogerii, przeto nawet nie wyjeżdżając do uzdrowisk można przeprowadzić bardzo skuteczną kurację przeciw artretyzmowi. Indywidualne uzupełnienia należy uzgodnić z lekarzem.

Jerzy Mariusz Taylor 6)

Czciciele Wotana

A kiedy młody Niemiec — kolonista z niechęcią, ale widocznie zmieszany, zdjął czapkę wstrząsając białawą czupryną, może dla dodania sobie odwagi, którą odebrał mu widok strzelby, Gołąbkowa odezwała się znowu tonem jeszcze zimniejszym:

— Dobrze się stało, że pan przyszedł, bo i ja mam małą sprawę do was groblaków. Może pan mi powie, panie Ernin, ktorzy to z waszych ludzi wałęsali się dziś wieczorem po naszym lesie. Niech pan nie zaprzecza. Już ja tam jestem pewna swego. Widziałam ślady. To dosyć. Takich butów jak wy nie nosi nikt w całej okolicy. A może to był pan i pańscy godni braciszkowie, co? Bardzo chciałabym wiedzieć, czego szukaliście tu po nocy?

Anka, słuchając tej rozmowy z drugiej izby, o mało nie wybuchnęła głośnym śmiechem. Nie mogła stąd widzieć Wilhelma Ernina, ale wyobraziła sobie od razu, jaki głupkowaty, jaki pocieszny wyraz musiała przybrać czerwona, pucołowata twarz płowowłosego kolonisty, o którym w sąsiedztwie dobrze nie mówiono, kiedy gajowa — impetyczka zaatakowała go z miejsca sama nie dając mu przyjść do słowa. Pewnie ze zdumienia rozdziawił szeroko usta i wybałuszył bezbarwne oczy. Och, za te oczy Anka najwięcej nie lubiła Wilhelma Ernina. Były jakby rybie i dziwnie nieruchome, ale właśnie dlatego obłatywał ją zawsze zimny dreszcz, kiedy tylko na nią spojrzał. A tych spojrzeń było dosyć, bo syn najbogatszego z niemieckiej kolonii Na Grobli gospodarza dawno już zwrócił uwagę na ładną dziewczynę.

— I czego właściwie chciał ode mnie ojciec pana, sołtys Ernin? — dolatywał tymczasem dalej z kuchni surowy, nie wróżący nic dobrego głos Gołąbkowej. — Proszę mówić! Cóż to? Syn sołtysa miałby na widok strzelby zapomnieć języka w gębie? A wstyd, panie Ernin. Ja przecież panu nie grożę. Ja teraz pytam tylko, jaki interes miał do mnie ojciec pana?

Wilhelm Ernin w odpowiedzi począł bełkotać coś pokornie i tak cicho, że Anka ledwie dosłyszała, a w każdym razie nie zrozumiała. Roześmieszyło to ją i zaraz napełniło wzgardą do rybiookiego Niemca, który wobec niej potrafił zachować się najbezczelniej w świecie, a cały swój tupet stracił na widok broni w rękach... kobiety.

Wzruszyła ramionami obiecując sobie solennie, że przy pierwszej sposobności da mu również dobrą nauczkę, i zakrzątnęła się żywo około rannego, który siedział tymczasem na tapczaniku.

— Czy bardzo dolega panu rana? — zagadnęła szeptem. — Niestety, z opatrunkiem musi zaczekać, aż ciotka wyprosi stąd tego natręta.

Potrząsnął głową, jakby dając znak, że ból nie jest zbyt dotkliwy, ale, kiedy chciała się odsunąć, przytrzymał ją za rękę.

— Niech pan powie mi, kto to jest — szepnął. — Ja ten głos już dziś słyszałem. Nie mylę się. Na pewno się nie mylę. To jeden z tych, którzy w lesie na mnie napadli. Proszę nie wpuszczać tutaj tego człowieka. Błagam...

Nie dokończył i całym ciałem opadł bezwładnie na tapczan.

ROZDZIAŁ II.

Trzej bracia z Grobli.

Stary Wilhelm Ernin — sołtys i zarazem najbogatszy gospodarz wsi Na Grobli, wstał uroczyście i zdjął z głowy szlafmycę, a nos uzbroił w staroświeckie, druciane okulary. I szlafmyca, i okulary były dla niego już jakby relikwiami, czcigodnymi pamiątkami przeszłości. Wilhelm Ernin nie rozstałby się z nimi za nic w świecie. Tę szlafmycę zrobiła mu szydełkiem z wełny czarnej, czerwonej i białej, jako upominek na pewne odległe urodziny, niezapomniana towarzyszka życia, Zacna Mutterchen, która przez całe lat dwadzieścia stała wiernie u jego boku, pomagając mu w pracy przy młynie i razem z nim dzieląc trudy wychowania czworga dzieci — trzech synów i córki Hildy.

Okulary były jeszcze starsze. Wilhelm Ernin miał je w spuściźnie po ojcu, też Wilhelmie i też sołtysie. Bo ta najwyższa we wsi godność stała się już jakby dziedzictwem. Dzierżyły ją w rodzinie Erninów już cztery pokolenia, a przedtem z małymi przerwami po no jeszcze drugie cztery. Tak szanowała i cenila rodzinę Erninów ludność kolonii niemieckiej.

Nie będziemy się temu dziwili, jeżeli się dowiemy, że już w owych na pół legendarnych czasach, kiedy najłaskawsza władca August Mocny na błotnistym, ale urodzajnym wybrzeżu wiślanym osadził pierwszych sprowadzonych z Saksonii kolonistów, pierwszy z Erninów pozyskał sobie monarsze wyróżnienie. Jemu właśnie kazał król, aby przewodził nad gromadą i jemu tylko nadał miłościwie cenny przywilej — prawo zbudowania młyna i użytkowania go bez opłacenia żadnych podatków po wsze czasy.

Ho! Ho! August Mocny! To był król! Takich już później nie było. Próżno by szukać drugiego, co na polskim siedząc tronie, o niemiecki swój lud tak dbać musiał. Jak który chłop w Saksonii na chleb zarobić nie mógł, to go zaraz z królewskiego rozkazu do Polski przesyłano i osiedlano przeważnie nad Wisłą, bo tu właśnie ziemie były żyzne, a leżały odłogiem. Tu Na Grobli, było tak samo. Na polecenie najmiłościwszego dano te obszary rozległe pod błotnie kilkunastu najuboższym chłopom saskim. Każdy dostał ładny szmat tej mokrej ziemi i każdemu król z własnej szkatuły jeszcze coś na zagospodarowanie dołożył. Dobry był król! Mądry był król! Przez te łaski okazane przodkom musieli o nim pamiętać dzisiejsi kolonisci i szanować jego wolę. Skoro on sam Ernina postawił na czele gromady, to tak już powinno być aż do końca świata.

(D. c. n.)

Zakończenie nauczycielskiego kursu robót ręcznych w Wilnie

Wczoraj został zakończony w Wilnie tygodniowy kurs robót ręcznych („wykonywanie przedmiotów użytkowych w związku z zainteresowaniem ucznia"), zorganizowane przez władze szkolne dla czynnych nauczycieli publ. szkół powsz. z terenu naszego okręgu.

Udział w tym kursie wzięły 42 osoby. Kurs był wybitnie praktyczny i obejmował nast. działy: obróbka drzewa, metalu (drut-blacha), szkła, szczotkarstwo i prace dla młodyszych dzieci z zakresu robót stosownie do programów ministerialnych.

Preiegentami na kursie byli pp. Wierusz-Kowalska i A. Obiedziński.

Na zakończeniu kursu był obecny insp. szkolny m. Wilna p. Starościak, który we wszystkich kursach nauczycielskich bierze stale czynny udział, zachęcając słuchaczów do wytrwałej pracy na ciężkim i odpowiedzialnym posterunku, jakim jest oświata wśród ludu.

Jemu więc oraz preiegentom należy przypisać miłą atmosferę, jaka panowała na kursie.

Podczas dyskusji, jaka się wywiązała w dniu ostatnim, poruszono sprawę ogródków szkolnych, działek szkolnych oraz omówiono duże trudności w urządzaniu w szkołach pracowni robót.

Jeden ze słuchaczów wyraził zdanie, że wiele już pokonaliśmy trudności w swym zawodzie, pokonamy i te.

W piątek złożyli słuchacze kursu hołd Sercu Marszałka na Rossie. **Jan Hopko.**

Wybuchnie strajk w tartakach wileńskich?

Jak już donosiliśmy, robotnicy tartaków w liczbie około 400 osób wypowiedzieli dotychczasową umowę zbiorową, której ważność upływa z dniem 15 bm. Robotnicy żądają zawarcia nowej umowy zbiorowej, któraby przewidywała podwyżkę zarobów o 15 procent, zniesienie pracy na akord itd.

W sprawie tej na dzień 12 bm. wyznaczona została w Inspektoracie Pracy konferencja z udziałem przedstawicieli pracodawców i robotników. W razie nie przyjęcia żądań i nie podpisania nowej umowy zbiorowej, robotnicy tartaczni zamierzają już z dniem 13 bm. proklamować strajk, który unieruchomiłby wszystkie tartaki na terenie Wilna.

Niezwykła wizyta u prokuratora

Fałszerz melduje że sfałszował weksle na 8 tysięcy złotych

Przed paru miesiącami, właściciel znanej w Wilnie firmy Prużan otrzymał wezwanie od jednego z banków miejscowych na wykupienie 300 zł weksla. Prużan sprawdził książeczkę wekslową i przekonał się, że takiego weksla nie wystawiał. Udał się więc do banku i stwierdził, że weksel został podrobiony.

Sfałszowany weksel zakwestionowano i o wypadku powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie. Ślady prowadziły do Warszawy, gdzie jak następnie stwierdzono, pewien oszust sfałszował misternie weksle na większą sumę i zdyskontował je w bankach warszawskich.

Przed kilkoma dniami Prużan ponownie otrzymał wezwanie z banku Bunimowicza na wykupienie weksla na sumę 250 zł. I ten weksel okazał się sfałszowanym. W międzyczasie dochodzenie stwierdziło, że weksle te sfałszował i puścił w obieg niejaki Glezer Ajzin, zam. ostatnio w Warszawie.

Wczoraj nadeszła z Warszawy wiadomość, że wspomniany Glezer Ajzin, który dotychczas sprytnie ukrywał się przed policją, osobiście zgłosił się do prokuratury i oświadczył, że sfałszował weksle na 8 tysięcy złotych i zdyskontował je w Warszawie.

Ponieważ w większości wypadków Ajzin podrobił podpisy kupców wileńskich, zostanie on przesłany do Wilna do dyspozycji miejscowych władz śledczych. Obecnie policja ustala nazwiska tych wilnian, którzy padli ofiarą sprytnego fałszerza.

Co skłoniło Ajzina do dobrowolnego oddania się w ręce władz sprawiedliwości — na razie niewiadomo. Wyjaśni to dalsze dochodzenie. (c).

Wileńscy oszuści aresztowani w Warszawie

Trzej młodzieńcy wileńscy Antoni Trofimczuk, Łazasz Kopelowicz i Karol Benda postanowili szukać zarobku w stolicy. W tym celu pojechali do Warszawy i przedstawiwszy się tam, jako właściciele firmy „Slavia", nabrali w kilku hurtowniach maszyny rolnicze, nasiona etc. na większą sumę, wystawiając wzamian krótkoterminowe weksle.

„Spółka" weksli w terminie naturalnie nie wykupiła.

Policja aresztowała oszustów.

Kurjer Sportowy

Dzisiejsze imprezy sportowe

Dziś w Wilnie nie będziemy mieli ciekawszych imprez sportowych za wyjątkiem zawodów pływackich, które odbędą się na basenie Ośrodka WF. Zawody wyznaczone zostały na godz. 10. Po zawodach dla dzieci i juniorów rozegrane zostaną mecze piłki wodnej o mistrzostwo okręgu wileńskiego.

Zawody pływackie zapowiadają się interesująco. Wilno pod względem pływackim czyni kolosalne postępy. Mamy coraz więcej obiecujących zawodników.

Tyle o niedzielnych zawodach w Wilnie.

Piłkarze Makabi rozegrają spotkanie o wejście do Ligi. Mecz odbędzie się w Łucku z mistrzem Wołynia Policyjnym Klubem Sportowym. Makabi posiada jeden punkt zdobyty i jedną bramkę. Jeżeli piłkarze Makabi potrafią odnieść zwycięstwo wysuną się wówczas na pierwsze miejsce w swej grupie.

Juniorzy WKS Śmigły rozegrają mecz z Białymstokiem, z juniorami WKS Białystok. Mecz ten odbędzie się w ramach zawodów eliminacyjnych o mistrzostwo Polski juniorów. Warto przypomnieć, że juniorzy wileńscy, którzy rekrutowali się przeważnie z WKS Śmigły potrafili na początku sezonu wykazać doskonałą formę na meczu w Warszawie.

Drużyna Ligowa WKS Śmigły odpoczywa. Niemal wszyscy gracze rozjechali się. Krótki okres urlopów powinien dobrze zrobić. Już 17 lipca będziemy mogli ligowców naszych oglądać na meczu z Warszawą o puchar Pana Prezydenta.

AZS na 10 miejscu

Wioślarze WKS Śmigły dali się w tym sezonie wyprzedzić wioślarzom AZS, którzy w tabelce ogólnopolskiej zajmują zaszczytne 10 miejsce. AZS posiada 31 pkt wówczas gdy WKS Śmigły z 12 pkt zajmuje 21 miejsce, a wioślarze Wil. TW są na jednym z ostatatnich miejsc — 29, mając tylko 3 pkt.

Wioślarze wileńscy punkty te otrzymali po regatach odbytych na Wilii.

Szkoda wielka, że żaden z klubów wileńskich nie mógł wysłać ani jednej osady do Bydgoszczy, na regaty międzyklubowe o podwójnej punktacji. Rzecz oczywista, że po regatach w Bydgoszczy tabelka klasyfikacyjna ulegnie zmianie z AZS będzie musiał rozstać się z 10 miejsce. Jeżeli jednak akademicy wileńscy zechcą wziąć udział w innych regatach i jeżeli odniosą jeszcze kilka zwycięstw, to mogą pozostać na zaszczytnym miejscu. Będzie bardzo dobrze, jeżeli któryś z wileńskich klubów wioślarskich potrafi znaleźć się w pierwszej dziesiątce najsilniejszych klubów wioślarskich Polski. Najwięcej szans posiada mimo wszystko WKS Śmigły, który zamierza jednak w tym sezonie dwa trzy razy wysłać swoich regatowców na zawody do Bydgoszczy, Skarżyska, czy Warszawy.

Nie trzeba zapominać również i o tym, że jesienią mieć będziemy regaty na Wilii, które przysporzą nam nieco punktów.

KRONIKA

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbuta (Św. Jańska 2); Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Romana Starzyńskiego Naczelnego Dyrektora Polskiego Radia odprawione zostanie w poniedziałek 11 lipca r. b. o godzinie 8.30 w Kościele Garnizonowym Św. Ignacego w Wilnie.

MIEJSKA.

— **Za dwa tygodnie otwarty zostanie ruch kołowy na moście Zwierzynieckim.** Roboty na moście Zwierzynieckim dobiegają już końca. Otwarcie mostu dla ruchu kołowego nastąpi w ciągu dwóch najbliższych tygodni.

Z chwilą otwarcia mostu skasowana zostanie linia autobusowa Nr 8, która kursuje na Zwierzyniec via ul. Wiłkomierska.

Otwarcie mostu dla ruchu kołowego oczekiwane jest przez ludność zamieszkałą na Zwierzyńcu z wielką niecierpliwością. Obecna komunikacja okólna dała się już wszystkim we znaki.

GOSPODARCZA.

— **Zwiększenie się eksportu rękawiczek.** Rękawiczniarstwo wileńskie ma w kraju i za granicą ustaloną markę. To też rękawiczki wileńskie cieszą się dużym wzięciem. Jak wynika z opracowanego ostatnio sprawozdania wileńskiej Izby Przemysłowo Handlowej za pierwszy kwartał roku bież. zakłady rękawicznicze wysłały duże transporty rękawiczek za granicę. Największymi odbiorcami byli: Anglia, odbierająca letnie rękawiczki i Związek Południowej Afryki, który zakupił poważne ilości rękawiczek zimowych. Mniejsze transporty kierowały się do Australii, Holandii i Szwajcarii.

Ogółem w ciągu pierwszego kwartału wywieziono rękawiczek na sumę 250.000 zł, co w porównaniu z analogicznym okresem roku ub. stanowi wzrost o 40 procent eksportu.

RZEMIEŚLNICZA

— **Rzemieślnicy z Torunia przybywają do Wilna.** W dniu 10 bm. oczekiwany jest przyjazd do Wilna wycieczki rzemieślników z terenu Toruńskiej Izby Rzemieślniczej. Przyjechać mają reprezentanci wszystkich branż rzemieślniczych dla zorientowania się i zapoznania z organizacją i warunkami pracy tutejszego rzemiosła.

3 turnus nauki pływania

Od dnia 18 lipca br. rozpoczyna Okr. Ośr. WF — Wilno trzeci turnus 14-dniowego kursu popularnej nauki pływania. Informacje udziela i zapisy przyjmuje Ośrodek WF — Wilno, ul. Ludwisarska Nr 4, tel. 26-24 od godz. 9 do godz. 15.30. W tym sezonie Okr. Ośrodek WF nauczył pływać już 378 osób obojga płci w wieku od 7 do 69 lat.

Lista zgłoszeń zamknięta będzie w dniu 20.VII br. Następny turnus rozpocznie się 1 sierpnia 1938 roku.

Wilnianie wybierają się na mistrzostwa Polski

Lekkoatleci Wilna trenują z myślą o zawodach o mistrzostwo Polski. Mistrzostwa tegoroczne odbędą się w Warszawie 23 i 24 lipca.

Z Wilna w mistrzostwach Polski udział wziąć mają następujący zawodnicy:

Żylewicz z Ogniska w biegach średnich na 800 i 1500 mtr.

Żyliński 100 i 200 mtr.

Krym PPW na 1500 mtr.

Oleszczuk w skoku wdal, Zieniewicz z PPW w rzucie dyskiem Wojtkiewicz z AZS w oszczepie i w kuli. Malinowski z AZS w biegach na 100 i 200 mtr. Rymowicz z AZS w skoku wdal i w biegu na 200 mtr. oraz Szczerbicki z AZS w skoku wdal i w biegu na 100 mtr.

Ogółem z Wilna wybiera się 9 zawodników. Najwięcej szans zajęcia czołowego miejsca posiada Żylewicz, który znajduje się w dobrej formie.

Najście na lokal konwentu „Batoria"

Onegdaj wieczorem do lokalu konwentu „Batoria" przy ul. Portowej wtargnęła grupa nieznanych osobników, która zdemolowała lokal oraz zniszczyła sztandar korporacyjny.

Najścia dokonano w czasie kiedy w lokalu nikogo nie było. (c)

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.** Podaje się do wiadomości, że zgodnie z uchwałą Zarządu Towarzystwa — w czasie feryj letnich zbiory TPN zostaną zamknięte, a mianowicie: Muzeum T-wa od dnia 10 lipca do 20 sierpnia. Książnica, Czytelnia i Wypożyczalnia zaś od dnia 10 lipca do 31 sierpnia rb.

Biuro Towarzystwa czynne od 9 do 13 codziennie, prócz niedziel i świąt. Telefon Nr 14-79.

RÓŻNE

— **Sytuacja w księgarniach wileńskich.** Jak wynika z opracowanych ostatnio danych obroty księgarskie spadły przeciętnie o 20 procent.

Na ogół sytuacja księgarstwa przedstawia się u nas niepomyślnie. Zarobki księgarzy na podręcznikach szkolnych przy małym rabacie, udzielanym im przez wydawców, są nieznaczne.

Z innych książek większym stosunkowo popytem cieszą się wydawnictwa na tematy gospodarcze, wydawnictwa popularno-naukowe oraz książki powieściowe dla młodzieży i dzieci. Ale rentowność i tu zawodzi, gdyż ostra konkurencja zmusza częstokroć księgarzy do odstępowania od cen katalogowych i udzielania nabywcom znacznych rabatów; ma to zwłaszcza miejsce przy zamówieniach udzialanych przez różne instytucje.

W wyniku tego stanu nikłej dochodowości księgarń, daje się zaobserwować proces wprowadzania przez księgarnie sortymentowe sprzedaży dodatkowych, bardziej rentownych artykułów, np. materiałów piśmiennych.

Ceny katalogowe książek utrzymały się na tym samym poziomie. Zakup książek przez księgarnie odbywał się przeważnie na kredyt otwarty, natomiast sprzedaż — w 60 procentach za gotówkę. Wypłacalność odbiorców była dobra.

Eksport książek jest nieznaczny.

— Dziś w niedzielę w **RESTAURACJI USTRONIE** gościnny występ z nowym programem Zofii Mlewskiej i Mlecia Mieczkowskiego. Wstęp wolny. Początek o godz. 23.30.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Popołudniówka.** Dziś, w niedzielę, dnia 10 lipca o godz. 4.15 po poł. — przedstawienie popołudniowe wypełni komedia w 3 aktach **„Miła rodzinka"** z gościnnym występem Stanisławy Wysockiej. Jest to wyłącznie jedno przedstawienie popołudniowe, ze względu na wyjazd p. Wysockiej. Reżyseria St. Wysockiej. Reżyseria K. i J. Gołusów.

— Wieczorem o godz. 8.30 — powtórzenie wspaniałej komedii w 3 aktach **„Miła rodzinka"** w wykonaniu premierowej obsady z Stanisławą Wysocką w roli 100-letniej babuni.

— **Najbliższa premiera w Teatrze na Pohulance.** Najbliższą premierą w Teatrze na Pohulance będzie komedia w 3 aktach p. t. **„Szóste piętro".**

— **Teatr Miejski z Wilna na Prowincji.** Dnia 10 lipca rb. Teatr Miejski z Wilna grać będzie doskonałą komedię Bus Fekete'go „Jan" w Szczuczynie i jutro 11 lipca w Lidzie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **Występy artystów Teatru Bydgoskiego. Komedia muzyczna „Pst... Janie!"** Dziś — świetny zespół Teatru Miejskiego z Bydgoszczy wystąpi w pełnej humoru i werwy komedii muzycznej P. Weissa" „Pst... Janie!", która zdobyła ogólne uznanie prasy i publiczności w kraju i za granicą. W roli głównej wystąpi znany i ceniony w Wilnie wybitny artysta Michał Tatrzański w otoczeniu Arczyńskiej, Brochockiej, Dytrycha, Kierczyńskiego, Leśniewskiego, Rewkowskiego i Wnuczewskiego, przy fortepianie A. Gajdecki. Nowe dekoracje według projektów E. Grajewskiego. Występy świetnie zgranego zespołu wywołały wielkie zainteresowanie wśród publiczności wileńskiej. Ceny letnie. Kasa czynna codziennie od 11—9 w. bez przerwy.

Już 7000 rowerów posiada Wilno

Na terenie Wilna notowany jest w roku bieżącym niezwykle duży wzrost rowerów. Do chwili obecnej zarejestrowano już przeszło 7000 (w roku ubiegłym ilość rowerów nie dociągała do 5000). Codziennie rejestruje się około 40 nowych rowerów. Rejestrację przeprowadza i za opłatą 4 złotych wydaje numerki na przeciąg 2 lat wydział komunikacji Zarządu Miasta (Dominikańska 2).

RADJO

NIEDZIELA, dna 10 lipca 1938 roku.

7.15 Pieśń „Najświętsza Panno"; 7.20 Muzyka lekka; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 8.35 Program na dzisiaj; 8.40 Wiadomości rolnicze: 8.50 Gra Kapela Wiejska; 9.05 Gawęda świetlicowa; 9.15 Transmisja nabożeństwa. Kazanie wygłosi ks. Stanisław Niedźwiński; 10.30 Muzyka; 11.10 Zebranie Obywatelskie Okręgu Stołecznego OZN — transmisja z Rady Miejskiej; 11.35 Przerwa; 11.45 „W świetle rampy" — felieton Kazimierza Leczyckiego; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Poranek muzyczny; Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej; 13.00 „Książki mojego dzieciństwa"— szkic literacki; 13.15 Muzyka obadowa; 15.00 16.30 „Miotełki warszawskie" — kurant staroświecki; 17.20 Rezerwa; 17.30 Tygodnik dźwiękowy; 18.00 Podwieczorek w ogrodzie teatru w Bydgoszczy; W przerwie ok. godz. 18.55 Chwila Biura Studiów; 20.00 „Zabawa na Koniuchach" — Wieczorynka w wyk. zespołu „Kaskada"; 20.35 Wileńskie wiadomości sportowe; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Kukułka Wileńska p. t. „Dziwna przygoda" — Zofii Bohdanowiczowej; 21.40 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy w Królewcu oraz zbiorowe wiadomości sportowe; 22.10 „Wygwizdany Cyrulik" — parę dni wesołego życia Joachima Rossini'ego — audycja muzycznosłowna; 23.10 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikaty; 23.15 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, dnia 11 lipca 1938 r.

6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik por. 7.15 Koncert poranny; 8.00 Muzyka wakacyjna; 8.55 Program na dzisiaj; 9.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13.00 Wirtuozi skrzypiec i organów; 14.00 Muzyka popularna: 14.15 Przerwa; 15.15 Moje wakacje — powieść Starego Doktora — dla dzieci; 15.30 Recytacje prozy: „Ład serca" — fragment z powieści Jerzego Andrzejewskiego; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Muzyka; 16.45 W ojczyźnie karioki — felieton; 17.00 „Troski pana Teofila" — gawęda regionalna: 17.15 Utwory fortepianowe w wykonaniu Edmunda Rözlera; 17.35 Muzyka symfoniczna; 17.45 „Listy z wakacji" — felieton Tadeusza Łopalewskiego; 17.55 Program na wtorek; 18.00 Pogadanka sportowa; 18.10 Miniatury kameralne w wyk. tria salonowego; 18.30 Audycja strzelecka; 19.00 Pieśni dziewczęce Brahmsa; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „To i owo" — koncert rozrywkowy; 20.40 Dziennik wiecz. 20.50 Pogadanka aktualna; 20.55 Audycja dla wsi: Jak jest z kredytem na wsi — pog. 21.05 Przerwa: 21.10 Muzyka węgierska (trasmisja z Budapesztu); 21.50 Wiadomości sportowe: 22.00 Wil. wiadom. sport. 22.05 Muzyka nocy; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikaty; 23.05 Zakończenie programu.

Wiadomości radiowe

MUZYKA BALETOWA.

Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego w programie audycji swojej dnia 10 lipca o godz. 12.03 przypomni słuchaczom, obok znanych suit baletowych z op. „Faust" Gounoda i Luigini'ego, również rzadziej wykonywaną muzykę baletową z op. „Nieszpory Sycylijskie" Verdiego i fragment z baletu „Źródło" L. Delibos'a.

RECITAL TORUŃSKIEGO FORTEPIANISTY

Prof. Edmund Rözler z Torunia, ceniony pianista, wystąpi z własnym recitalem przed mikrofonem Rozgłośni Wileńskiej dnia 11 lipca rb. o godz. 17.15 z programem zawierającym utwory J. S. Bacha (Sonata B-Dur), J. Brahsa (2 intermezza) i Maxa Regera (Humoreski i capriccio).

Ceny nabiału i jaj

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 9 lipca następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

Masło za 1 kg:	hurt:	detal
wyborowe	2.60	2.90
stołowe	2.50	2.80
solone	2.50	2.80
Sery za 1 kg:		
edamski czerwony	1.90	2.20
edamski żółty	1.70	2.00
litewski	1.50	1.80
Jaja	kopa:	sztuka:
nr. 1	3.90	0.07
nr. 2	3.60	0.06½
nr. 3	3.30	0.06

IV. Międzynarodowe Targi Futrzarskie

w Wilnie

20.VII. — 1938. — 3.VIII.

Koncentrują w przededniu sezonu 1938/39 cały przemysł i handel krajowy.
Najbogatszy asortyment.
Największy wybór.
Pierwszorzędne źródło zakupów dla:

- DETALISTY
- KONFEKCJONERA
- EKSPORTERA itd

Ulgi kolejowe 33% w drodze do Wilna i z powrotem na podstawie kart uczestnictwa. Informacje i „karty" (za zł 2.— w znaczkach): T-wo Międzynarodowych Targów i Aukcyj Futrzarskich — Wilno, Mickiewicza 32

ŚWIETNE PARCELE BUDOWLANE

sprzedają się w pięknej dzielnicy przy reprezentacyjnej i uregulowanej ul. Rossa. Jest zezwolenie władz na zabudowę. Woda i kanalizacja. Informacje g. 4—6 Mickiewicza 22-a m. 2

Skład broni i amunicji

pod firmą

»Ekonomia«

Baranowicze, Szeptyckiego 50, tel. 97.

Poleca: Artykuły sportowe, duży wybór broni palnej, krótkiej i myśliwskiej, amunicję myśliwską, rewolwerową i flowerową, rakiety tenisowe, piłki do siatkówki i przybory do rybołówstwa.

PAN

Dziś. Nowe opracowanie. Nowa kopia. Bohaterska epopea walk narodu osnuta na tle wspomnień uczestnika tego czynu płk Jana Jura-Gorzechowskiego

DZIESIĘCIU Z PAWIAKA

W rolach głównych: **Batycka, Lubieńska, Węgrzyn, Samborski, Brodzisz.**
Nadprogram: CUDOWNY KOLOROWY DODATEK
Ceny miejsc na wszystkie seanse: balkon 25 gr, parter od 54 gr.

CASINO

Ceny miejsc do g. 6-ej ZNIŻONE: balkon 25 gr, parter od 54 gr
Wielki podwójny program. 1) Wzruszający film życiowy

Początek o 2-ej.

Paramatta

2) Najpiękniejszy film życiowy

Symfonia młodości

W roli główn. **Dick Powell**

HELIOS

Balkon 25 gr, parter od 54 gr na wszystkie seanse.
Dziś premiera Początek o godz. 2-ej Trzy gwiazdy razem:

Carolle Lombard
Dorothy Lamour
Fred Mc Murray
w kapitaln. filmie

Gra życia

Muzyka
Taniec
Rewelacja

Chrześcijańskie kino **SWIATOWID**

Najweselszy trzpiot ekranu

ANNY ONDRA

w szampańskiej komedii

„DZIEWCZĘ Z TEMPERAMENTEM"

Początki seansów: 5, 7 i 9. W niedziele i święta od 3-ej

OGNISKO

Dziś Najwspanialszy, najpromienniejszy film sezonu

KRAJ MIŁOSCI

W rolach głównych: **Gustl Huber i Albert Matterstock**
Nadprogram: UROZMAICONE DODATKI. Pocz. seansów o 6-ej, w niedz. i św. o 4-ej

---

Nowo otwarty
sklep chrześcjański
galanterii i bławatu
Waleriana Cycena
Swięciany-Wil., Rynek 24

Kino „APOLLO"

w Baranowiczach
Wielki podwójny program:
1) Wspaniały polski dramat muzyczny
Córka gen. Pankratowa
W rol. gł.: Nora Ney i Stempowski
2) **ZBUNTOWANA**
W roli głównej Katarzyna Hepburn

Kino-Teatr „PAN"

w Baranowiczach
Dziś. Piękna symfonia dżungli

„ZIELONA BOGINI"

(TARZAN)
W roli głównej HERMAN BRIX
wszechświat. sławy champion olimp.

Nieświeskie

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA, z odpowiedzialnością udziałami, w Nieświeżu, podaje Rolnikom do wiadomości, że przystąpiła do skupu bydła. **Posiada na składach:** nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze. **Skupuje:** zboża i nasiona.

KLUB POLSKI „OGNISKO" — Nieśwież ul. Piłsudskiego 19. Lokal gruntownie odrestaurowany. Krajowe napoje wyskokowe i orzeźwiające oraz różne zakąski. Śniadania, obiady i kolacje. Na warunkach przystępnych całodzienne utrzymanie.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. nieświeskiego w Nieświeżu, przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Jan Giedroyć-Juraha — „Warszawianka". Nieśwież, ul. Wileńska 34. Sprzedaż owoców południowych i delikatesów.

Chrześcijański Bank Ludowy w Nieświeżu, sp-nia z nieograniczoną odpowiedz., najstarsza instytucja kredytowa w powiecie, udziela pożyczek członkom., przyjmuje wkłady na dogodnych warunkach, od 1 zł.

RÓŻNE

ZA POŻYCZKĘ 2.500 zł pod zabezpieczenie hipoteczne dam procent i letnisko na 4 sezony, drzewo i jarzyny na zimę. Oferty do Redakcji „Kurjera Wileńskiego" w Wilnie pod „2500".

ZGUBIONY weksel na zł 200, płatny 15.VII, wystawiony przez Wincentego Łopuszańskiego, żyrowany przez W. Pawiłonisa i I. Gapanowicza — unieważnia się.

ZAGINĄŁ mały piesek. Biały, sierść długa, z żółtymi uszami. Odprowadzić za wynagrodzeniem: Makowa 13—3. Przywłaszczenie ścigane będzie sądownie.

Warszawa wprowadza nowoczesne autobusy Chevrolet



Celem renowacji taboru i uruchomienia nowych linij Dyrekcja Tramwajów i Autobusów w Warszawie zamówiła pierwszą serię 35 autobusów marki Chevrolet o stalowej karoserii. Autobusy obliczone są na 28 miejsc siedzących i 6 stojących. Próby dwóch pierwszych wozów z tej serii wykazały ich wielką sprawność. Dzięki swej zwrotności (nowe autobusy są lżejszego typu) nadają sę one doskonale dla wielkiego ruchu w stolicy. Autobusy Chevrolet zdały również egzamin w ruchu dalekobieżnym, okazując się tanimi w eksploatacji. Wypróbowane autobusy rozpoczynają już służbę. Na zdjęciu jeden z tych wozów. Dalsze egzemplarze nadejdą w najbliższym czasie. Zapewnią one ludności Warszawy szybką i wygodną jazdę.

Numer akt: 209/38 r.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Słonimie II rewiru Aleksander Iżycki, mający kancelarię w Słonimie, ul. Poniatowskiego Nr 56 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 lipca 1938 r. o godz. 12 w maj. Iszajewicze, gm. Derewna odbędzie się 1. licytacja ruchomości, należących do Heleny Brońskiej, składających się z futra, kołnierza futrzanego (lis), zegarka srebrnego damskiego f. „Omega" i aparatu fotograficznego, oszacowanych na łączną sumę zł 890.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 30 czerwca 1938 r.

Komornik A. Iżycki.

Sprzedaje się plac

w BARANOWICZACH, ul. Kolejowa 80
Rozmiar 3,454,15 mtr². Po Informacje zwracać się należy: Biuro Macierzy Szkolnej, Senatorska 121, — tel. 177
w Baranowiczach

Przy **BÓLACH GŁOWY NERWOBÓLACH i GRYPIE** stosuje się **PROSZKI** (DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.) **KOWALSKINA**

BIURO OGŁOSZEŃ
J. KARLIN

Wilno, Niemiecka 35, tel. 605

OGŁOSZENIA
DO WSZYSTKICH PISM
DOGODNE WARUNKI

LETNISKA

KOSÓW HUCULSKI — Kraina słońca. — Nowootwarty **ZAKŁAD ZDROJOWY**. Kąpiele solankowe — inhalatoria. Kasyno — korty tenisowe — park zakładowy — plaża. — Informacje: Zarząd Zakładów Zdrojowych Związek Miedzykomunalny — Kosów Huculski.

LEKARZE

DR MED. JANINA
Piotrewicz Jurczenkowa
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
przeprowadziła się
na ul. **Jagiellońską 16 m. 6**, tel. 18-66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTÓR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—7, w niedziele od 10—1.

DOKTOR MED.
J. Anforowicz-Szczepanowa
choroby skórne, weneryczne, kobiece.
Przyjmuje w godz. 8—9. 12—1 i 4—7.
Zamkowa 3 m. 9.

DOKTÓR MEDYCYNY
Cymbler
Choroby weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe **ul. Mickiewicza 12** (róg Tatarskiej, tel. 15-64. Przyjmuje od 8—2 i 5—8.

DR MED.
L. Sztejnhauer
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Zamkowa 18, wejście od ul. Św. Michalskiej.
Godz. przyjęć 4—8.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26—6.

Handel i Przemysł

BETONIARKI, dźwigi budowlane, nożyce do cięcia i gięcia żelaza i stali, elektrowibratory, silniki benzynowe i elektryczne, natryskiwacze fasadowe dostarcza korzystnie: Inż. Józef Meimgrün, Kraków, Groble 19.

NOWOCZESNA drukarnia chrześcijańska w Baranowiczach, ul. Szeptyckiego 68, tel. 2-67, przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres drukarstwa i introligatorstwa i wykonuje roboty w różnych kolorach solidnie i terminowo.

Kupno i sprzedaż

WÓZEK DZIECIĘCY głęboki kupię. — Ul. Kalwaryjska 17 m. 9 od 4—6 wiecz.

SPRZEDAM dom drewniany przy ulicy Syberyjskiej 19.

TANIO do sprzedania 2 nieruchomości, składające się z 15 mieszkań i 26 mieszkań. Adres w administracji.

MASARNIĘ, urządzoną w Trokach sprzedajemy. Punkt najlepszy. Warunki na miejscu, Wileńska 13.

DOM do sprzedania 3 pokoje, kuchnia i weranda oszklona, 2 i pół ha ziemi, w tym 1 ha ogrodu owocowego, w bardzo ładnej miejscowości w Wołokumpii. Adres w Red. „K. W."

AUTO 6-cylindrowe, 5-osobowe w dobrym stanie sprzedam. Mickiewicza 9 m. 3, godz. 15—17.

SAMOCHÓD mały, używający około 7 litrów na 100 km, w dobrym stanie, tanio sprzedam z powodu pożaru. Wilno Ś-to Jańska 7 — sklep przędzy.

6 DZIAŁEK (2 z domkami) w parku, blisko śródmieścia do sprzedania. Adres w Administracji „Kurjera Wileńskiego".

SPRZEDAM sklep spożywczy z towarem i urządzeniem niedrogo. Ludwisarska Nr 9 m. 8.

SPRZEDAM niedrogo dom drewniany jednomieszkaniowy, ziemia własna, 838 mtr kw., zaułek Belwederski 11, Wilno, przedm. Popławy.

PRACA

POTRZEBNY SEROWAR, młody, energiczny z ukończoną szkołą lub kilkuletnią praktyką. Warunki do omówienia. Baranowicze, ul. Szeptyckiego 50 „Ekonomia".

POTRZEBNA natychmiast służąca, czysta, skromnych wymagań i umiejąca gotować. Referencje konieczne. Adres: ul. Mickiewicza 5 m. 8.

LOKALE

POSZUKUJĘ POKOJU u chrześcijańskiej rodziny z używalnością kuchni, z wygodami, bez mebli, w śródmieściu, I lub II piętro. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Wileńskiego" pod „Samotna".

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią, odremontowana suterena z wygodami. Informacje u dozorcy. Ul. Teatralna Nr 11.

1—2 POKOJE luksusowe, ze wszystkimi wygodami, z balkonem, telefonem — do wynajęcia — ul. Tartaki 19—14 (róg Ciasnej), tel. 3-52.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górnianska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis